

HARCERSKI ZEW KRESOWY



ORGAN ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO Z. H. P.

Nr. 6 15.

BIAŁYSTOK

Czerwiec 1934.



DRUSKIENIKI — BRZEG NIEMNA W PARKU

POZNAJ KRAJ SWÓJ...

Jedziemy do Druskienik!

Droga, biegnąca wśród wydm piaszczystych i lasów sosnowych monotonna jest i nieciekawa.

Lecz oto, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej krajobraz z monotonnego staje się malowniczy, wspaniały.

Podróżni stają na wzgórzu i patrzą zachwyceni. Wokół widnieją, jak od niechcenia porozrzucane gaje liściaste, między którymi króluje naturalny park nad Rotniczanką. Między temi gajami, jakby między strażą, postawioną dla strzeżenia tajemnic natury przed ciekawym okiem człowieka, rozciąga swe wody cicho i tajemniczo cudne jezioro Druskonie. Dalej troszkę, za parkiem widać srebrzystą wstęgę jednej z najpiękniejszych rzek naszych—**Niemna**. Idąc wśród tych gajów nad brzegiem jeziora, doznaje się uczucia zupełnego ukojenia po trudach gorączkowego życia. Zapomina się o wszelkich troskach i kłopotach codziennych. Uczucie błogości i bezgranicznego zlania się z przyrodą powoduje odprężenie i ukojenie nerwów. Idąc jeszcze dalej do niedalekiej Rotnicy, ujrzy podróżnik wzgórek trawą porośły. Jest to **grób Czeczota**. Grób ten przywodzi na myśl dawne dzieje Polski, męczeństwo polskiej młodzieży za Ojczyznę ciemioną, za mowę ojczystą, za chęć zachowania wśród narodu ducha polskiego — przywodzi na myśl głośny proces filaretów z 1823 r., zsyłkę na Sybir lub wygnanie z kraju najlepszych a tak jeszcze młodych synów narodu.



Druskieniki — Tratwy na Niemnie.

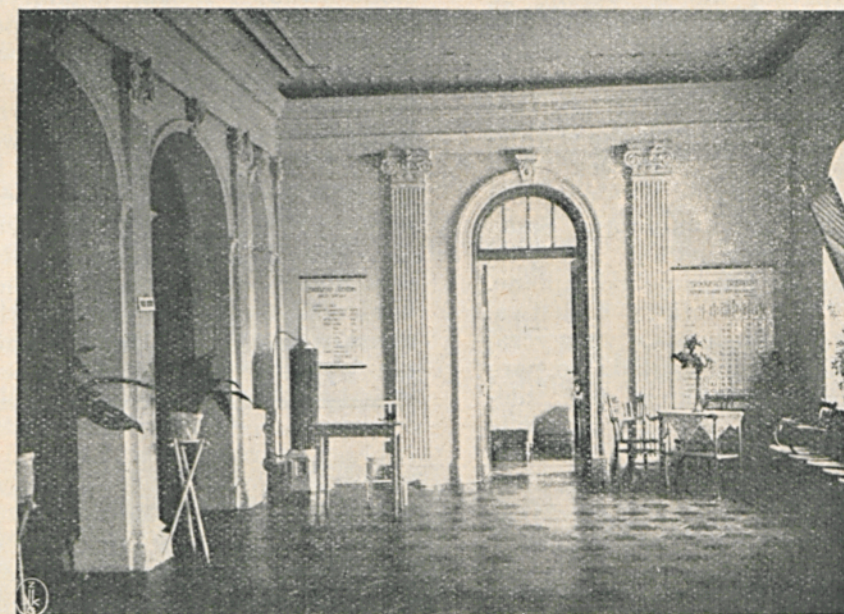
Ale nie tylko piękno przyrody i wspomnienia historyczne ściągają do Druskienik rzesze wycieczkowiczów. Przybywa tam też stale mnóstwo kuracjuszy, gdyż jest to miejscowość w wysokim stopniu kuracyjna. Źródła wód słonych w Druskienikach umożliwiają szerokim rzeszom ludzi leczenie organizmu nadszarpniętego pracą i złymi warunkami życia. Źródła te, jak wykazały badania analityczne, niezemne ustępują źródłom ciechocińskim. **Oprócz źródeł słonych jest w Druskienikach jedna z najlepszych w Polsce borowina, używana do kąpieli błotnych.**

Zdrowisko druskienickie jest obecnie własnością państwa które, nie szczędząc kosztów, stara się jaknajlepiej wykorzystać dary natury. Nad wybrzeżem Niemna urządzona została pijalnia wód mineralnych, z których mogą korzystać szerokie rzesze kuracjuszy.

Liczne instytucje społeczne i stowarzyszenia założyły w Druskienikach swoje kolonie, umożliwiając w ten sposób po cenach przystępnych bądź leczenie się swym członkom, bądź też kompletny wypoczynek i ukojenie nerwów na łonie pięknej przyrody.

Kilkakrotnie już do Druskienik przyjeżdżał na odpoczynek **Marszałek Józef Piłsudski**—Naczelnik Wódz z czasów wojny, by wypocząć, nabrać sił do ciężkiej swej pracy i przypomnieć, jak to było w 1920 roku, gdyż przez Druskieniki kierował swój genialny manewr na tyły nieprzyjaciela, broniącego się pod Grodnem po zwycięskiej dla nas bitwie Warszawskiej.

Redakcja Harcerskiego Zewu Kresowego powiadamia, iż na przeciąg dwu miesięcy (lipiec i sierpień) przerywa wydawanie miesięcznika. Następny numer wyjdzie we wrześniu b. r. Wszystkim swoim czytelnikom życzymy słonecznych dobrych dni.



Druskieniki — Hall w Zakładzie Kąpielowym.

(Kliske Druskienik — ze zbiorów Urzędu Wojewódzkiego)

Coś o Drohiczynie n Bugiem.

Redakcja H.Z.K. otrzymała od p. Józefa Jodkowskiego Dyrektora Muzeum Państwowego w Grodnie następującą notatkę:

„W związku z notatką pod powyższym tytułem, umieszczona w Nr. 3/12 H. Z. K. Dyrekcja muzeum Państw. w Grodnie uważa za obowiązek sprostować nieścisłości zawarte we wskazanej notatce:

1. Drohiczyn n/Bugiem w świetle dotychczas znanych źródeł dziejowych nie był kiedykolwiek bądź stolicą Jadźwingów, lecz raczej ksiąząt wrego—ru-

skich. Ewentualnie należał do książąt mazowieckich i halickich.

W okresie walk Rusi z Jadźwingami (X — XIII w.) stolicą Jadźwingów było Danowo w okolicach Rajgrodu, zanim Trojden ks. lit. według kroniki t. zw. Bychowca zbudował nową stolicę Rajród, pozostawiając jednakże tytuł księcia jatwieskiego i danowskiego.

2. Data spalenia Drohiczyna przez Szwedów w 1675 r. jest błędna, ponieważ „potop“ był co najmniej wcześniej.

PRZYRODA

Kukułka.

Któż nie lubi słuchać, rozlegającego się obecnie po lasach i zaroślach wesołego kukania ptaka, którego zna każdy i z głosu i z nazwiska, nie wielu jednak może się pochwalić tem, że go widział. Mnie, pomimo czwartego już krzyżyka, przydarzyło się to niedawno po raz drugi. Wracając z niedzielnej przechadzki z przyjacielem, już zdala słyszeliśmy nieustanne prawie wołanie kukułki i poszliśmy za jej głosem w nadziei odszukania i zobaczenia tego figlarza i wesołka lasu. Podeszliśmy tuż ku grupie drzew, skąd się kukanie rozlegało, wpatrując się uporczywie w posplatane z sobą bratnio gałęzie i zaczęliśmy się już na dobre irytować, bo kukułki jak nie widać, tak nie widać. Wyteżając nadal wzrok i słuch, udało mi się nareszcie przyłapać łobuziaka na gorącym uczynku, w beztroskim kukaniu na wierzchołku wyniosłego świerku. Nie krępując się

naszą obecnością, raczyła nas nadal swą wesołością i po kilku minutach odleciała, charakterystycznym dla niej trzepoczącym lotem, w głąb lasu.

Dlaczego to tak trudno spostrzec tego miłego gościa naszych lasów i parków? I czemu lubi się zawsze ukrywać w gęstwinie zdala od ruchu? Małym ptakiem przecież nie jest, bo wielkości gołębia.

Trudno spostrzegalną czyni ją jej szata, popielata na grzbiecie, jaśniejsza z ciemniejszymi pręgami na stronie brzusznej, upodabniająca bardzo korze drzew, na których przesiaduje. Wyglądem swym żywcem przypomina krogulca i tu bodajże ma źródło jedna z bajek o kukułce, mianowicie, że wcale nie odlatuje na zimę, a tylko po Św. Jakóbie, kiedy cichnie jej kukanie, przemienia się w krogulca i w tej postaci spędza u nas zimę. Taki to chytry i sprytny ptak! Bajek i posądzeń przeróżnych krąży o kukułce mnóstwo. Najcieńszym zarzutem — nie pozbawio-

nym podstawy — przeciw niej jest jej niedbalstwo o dzieci i ich wychowanie: podrzuca bowiem jajka innym ptakom. Zarzut doprawdy poważny, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy, że inne ptaki tak troskliwie opiekują się swymi młodem i dają im tyle dowodów przywiązania.

Nie więc dziwnego, że odsadzono ją za to od czei i wiary. Nie brałbym jej ani w obronę za ten czyn, gdyby on wynikał z lekkomyślności, próżniaczego życia. Nie należy jednak zbyt śpieszyć z sądem, tak niekorzystnym dla kukułki bez gruntownego rozpatrzenia przyczyn takiego jej postępowania. Istotnie kukulka podrzuca swoje jajka w gniazda rudników, pliszek, słowików, pokrzewek, drozdów, ba! nawet małych mysikrólików, które stają się potem wychowawcami małych kukuleczek. Sama będąc od nich dużo większa, jaja jednak znosi tej wielkości, co i one, w dodatku tak samonakrapiane, nie spostrzegają więc, że padli ofiarą oszustwa. Umieściwszy jajko, kukulka interesuje się zazwyczaj jeszcze przez czas jakiś jego losem: zagląda co parę dni do gniazda — oczywiście ukradkiem pod nieobecność właścicieli — stwierdza, czy nie przybyło w niem jajek, a jeżeli tak, to wyrzuca nowe, z obawy, żeby się ich nie zebrało się za dużo, wówczas bowiem samiczka nie mogłaby ogrzać wszystkich najeździe, a zatem i jej pisklę ucierpiałoby na tem. O obojętności więc względem własnych dzieci trudno ją posądzić.

Czy ma kukulka coś na usprawiedliwienie swego — zdawałoby się niegodziwego postępowania? Owszem, ma bardzo ważne usprawiedliwienie: nie może sama wysiedzieć i wychować swych piskląt, gdyby nawet chciała, znosi bowiem jajka po jednym w odstępach tygodniowych przez cały czas od maja do lipca, a nie w ciągu kilku dni, jak inne ptaki. Gdyby więc chciała sama wysiadywać jajka, siedziałaby bezustanku przeszło dwa miesiące i albo by nie mogła wysiedzieć ostatnich jaj, szukając pokarmu dla już wyklućtych piskląt, albo dzieci jej poginęłyby z głodu.

TOMEK — AMERYKANIN

Tomek, choć był Polakiem, urodził się w Ameryce. Dodatkowo na przedmieściu Nowego Yorku, Brooklyn zwany, a położonym z resztą miasta pięknym ponad rzeką Hudson przerzuconym mostem, który ku wielkiemu podziwowi Amerykanów, zbudował polski inżynier, nazwiskiem Modrzejewski.

Rodzice Tomka dawno opuścili rodzinną wieś na Podlasiu jeszcze za czasów, gdy panowali w Polsce Moskale. Bieda wtedy była wielka i ucisk także. Człowiek ze strachem spoglądał ku drzwiom zerkając, czy aby strażnik rosyjski, czy żandarm nie idzie. Za jedno niebezpieczne słowo wędrowano do więzienia, a czasem nawet na Sybir, na ciężkie roboty. To też Polacy wszelkimi sposobami z wrogiem i ciemną walczyli, a niektórzy z nich, nie mogąc już sprostać biedzie i uciskowi — pracy i spokoju szukali zagranicą, wędrując nieraz aż za Ocean. Tak też było z rodzicami Tomka.

Kiedy chłopiec przyszedł na świat na obcej ziemi, ojciec jego dorobił się był już niezłe, pracując w fabryce, podczas gdy matka założyła pralnię. Oddano więc Tomka do szkoły, ale szkoła to była nie polska, a amerykańska. Po polsku tylko tyle co

Dodać należy, że mała kukulka nie odwdzięcza się wcale swoim przybranym rodzicom za opiekę, przeciwnie, jest ich utrapieniem, będąc bowiem bardzo żarłoczna, domaga się wciąż nowego jedzenia, z dostarczeniem którego rodzice nie mogą nadążyć, a co gorsza mały żarłok krzywdzi ich własne dzieci, chwytając bowiem i połykając pierwszy przyniesione owady i robaki, a tamtym często grozi śmierć głodowa. Jeszcze o jeden powód więcej do złej opinii o kukulce i do wypowiedzenia jej wojny. Wojny tej jednak nie prowadzimy z nią, albowiem pomimo swych przywar, przynosi nam i pożytek, zjadając dziennie kilkaset włochatych gąsienic, których żadne inne ptaki jeść nie mogą. Obliczono, że jedna kukulka w ciągu przeszło trzymiesięcznego u nas pobytu, wytepi ich przynajmniej z 50.000.

Ileż to setek drzew zostało pozbawione liści i uschłoby bez kukulki? Wybaczmy więc jej te przewinienia, gdyż nie czyni je bowiem ze złej woli, i zamiast wojny, żyjmy z nią w przyjaźni. Żle na tem nie wyjdziemy!

E. M.



Członkowie Z. O. i K. P. H. wśród harcerzy. 1932 r.

w domu rozmawiał. To też wnet po angielsku gadać się nauczył, jak rodowity Yankes.

Nie zapomniał jednak Tomek po polsku, co łatwo w tych warunkach między obcymi przytrafić się może; dzięki rozmowom w domu z rodzicami, a także dzięki pacierzowi, którego polskie słowa pilnie rano i wieczorem odmawiał. W szkole uczył się dobrze, więc bardzo go lubiano i mówiono: Polak — zuch.

Jedno tylko Tomka nękało — tęsknota za Ojczyzną, tem dziwniejsza, że przecież w Polsce nigdy nie był i tylko z opowiadań matki znał rodzinną wioskę na Podlasiu. Ale znał tak dobrze, że gdyby się tam nagle znalazł, trafiłby zapewne od razu do staroświeckiego kościołka z cmentarzem, na którym brzozy rosły bujnie pospołu z kasztanami i do studni zaopatrzonej w długi zóraw.

Tomek był strasznie tej studni ciekaw, boć w całej Ameryce chyba takiej nie było. Widział nieraz we śnie i wiatrak stojący na wzgórzu, gdzie w czasie powstania Moskale piętnastu Polaków rozstrzelali i szereg wapnem pobielonych chat z brunatnymi strzechami, na których tu i owdzie bocian

na znak szczęścia uwił gniazdo i szeroką, głębokimi koleinami przeciętą drogę, wiodącą do pobliskiego miasteczka, i sadzawkę, w której kaczki i gęsi wesoło się pławiły. Mój Boże jakie to wszystko było dalekie, choć kochane.

W Nowym Yorku człowiek nie tylko kawałka pola czy lasu, ale nawet nieba zobaczyć nie mógł. Dobrze musiał Tomek głowę do góry zadzierać, aby między ścianami owych drapaczy, jak nazywano takie czterdzieści i więcej pięter liczące domy, gdzieś tam skrawek błękitu niebieskiego zobaczyć. A na ulicy wśród asfaltu poprzeryzanego tramwajowymi szynami, podkopanego tunelem podziemnej kolei, gniesionego tysiącami opon pędzących samochodów, suchotnicza trawka skwerów zdawałoby się być raczej sztucznym tworem, wyrosłym na smołę i benzynę niż żywą rośliną.

Najchętniej jeszcze chodził Tomek do portu patrzeć na przybywające ze wszystkich stron świata okręty. Było ich codziennie setki: wielkie parowce transatlantyckie — prawdziwe pływające pałace, mogące pomieścić po kilka tysięcy ludzi i ciężkie frachtowce, przewożące różne towary i małe parowce rybackie i bielutkie yachty bogaczy i przeróżne żaglowce o żaglach spiętrzonych w piramidę. Wszystko to sunęło wzdłuż brzegów, mijało się z dźwiękiem syren, powiewało banderami całego świata. Cóżby Tomek zato dał, żeby wśród tych bander wszystkich narodowości zobaczyć polską.

Ojciec — pytał kiedyś wróciwszy do domu — a dlaczego to teraz, kiedy Polska jest wolna, okręty polskie tutaj, nie przychodzą?

Hm — odpowiadał Pan Ignacy — czy ja wiem. Polski naród przecież morza niezwyčajny i okrętów takich, coby przez ocean mogły chodzić u nas nie ma. — I nie będzie nigdy? Nie nauczymy się żaglować tak jak inni? — pytał niezadowolony Tomek.

Nie wiem — mruczał niechętnie ojciec, bo mu samemu było wstyd, że Polacy tak jakoś do morza śmiali nie byli.

Ale któregoś dnia znalazł się przy takiej rozmowie inny robotnik Polak co świeżo z Polski przybył. Ten dopiero cuda opowiadać zaczął.

Jako więc państwo nie wiedzą, — mówił — przecież w Gdyni wielki port powstaje. Największe okręty będą mogły tam zachodzić. I może nieza długo ujrzymy tu jaki polski statek, boć po Bałtyku już pływają.

Tomek aż podskoczył z uciechy, ale ojciec wzruszył tylko ramionami:

Nie gadajcie byle czego kolego — i ja tam coś niecoś w gazetach o tej Gdyni czytałem. Aleć to wszystko pewno bajki jak i ta reszta co w gazetach piszą. Tylko ludzi tumania... Nie mówię, może tam i zaczęli coś w tej Gdyni dłubać, ale czy wydłubią — rzecz inna. Niemcy albo Anglicy, a no i nawet Francuzi — toby zrobili, ale my! Przecież Polak żadnego doświadczenia w sprawach morskich nie ma. No i za jakie pieniądze okręty te zbudują, jakie towary wozić będą, kiedy tu w samym porcie połowa statków bezużytecznie stoi, czekając na ładunki.

Nie martwcie się panie Ignacy — odpowiedział przybysz. — Nie byliście dawno w Polsce, to i nie wiecie, jakie tam zaszły zmiany. Jak się kraj pobudował, jak ludzie rozpędu do pracy nabrali, jaki porządek nastał. Dadzą sobie z tą Gdynią rady i z

okrętami. Mówię wam, że port jeszcze nie gotów, ale już statki polskie do Anglii, Francji, Szwecji i innych krajów pływają, a ładunków im nie brak, bo z kraju węgiel wywożą, sól, naftę, drzewo, wzamian przywożą nam takie towary, których brak w Polsce.

Nie bardzo jeszcze wierzył pan Ignacy słowom przybysza, aleć po roku musiał, skoro któregoś ranka ukazał się na rzece Hudson wielki, cały czarny, z dwoma żółtymi kominami parowiec, na rufie którego powiewała białoczerwona z orłem białym bandera, a pod nią widniał wyraźnie napis: „Polonia — Gdynia“. Dopiero wszyscy, co w Nowym Yorku było polskie wyległo na nadbrzeże, a nawet z dalszych stron przybyli Polacy, aby choć chwilę na ten okręt, co dumnie banderą polską powiewał — popatrzeć. Z okrętu zaś wysiadło sporo pasażerów, w tem wiele znakomitych osób, których nowojorskie władze i tamtejsza kolonia polska z wielką pompą przyjmowały.

Pobiegł i pan Ignacy z żoną i synem do portu, popatrzeć na okręt i choćby przez chwilę nogę na ziemi ojczystej postawić. Bo przecież pokład okrętu, pod narodową pływającą banderą, jest skrawkiem ojczystej ziemi. Spłakał się też nawet szczerze, jak tylko na pokład ów wszedł i z jakimś marynarzem o rodzonym Polesiu się rozgadał.

Marynarz ten z załogi maszynowej, pochodził właśnie z Siedlec i chętnie opowiadał, co w Kraju słychać. Rodzice Tomka aż usta szeroko otwierali, kiedy maszynista „Polonii“ mówił im o starym kraju. Jak to się teraz w Polsce żyje i pracuje na wolności, jak w Gdyni w ciągu pięciu lat port olbrzymi zbudowano, do którego okręty z całego świata przychodzą, zwożąc różne towary, za które przedtem trzeba było obcym pośrednikom płacić. Jak polskie okręty po dalekich morzach pływają, woząc polskie surowce do Azji, Afryki i Ameryki, skąd znów zysk niepośledni dla polskiego robotnika i rzemieślnika powstaje.

Musicie państwo albo powrócić, albo choćby kraj odwiedzić — zakończył. Teraz trzy nasze statki regularnie między Gdynią a Nowym Yorkiem będą kursować. Za tydzień przybędzie tu „Kościeszko“, a za dwa tygodnie „Puławski“, a potem znów „Polonia“. Przejazd drogo nie kosztuje, wikt na pokładzie doskonały, usługa grzeczna, nie to co na obcych okrętach, gdzie pasażera trzeciej klasy uważają za łomok. Więc czekamy...

Miał jeszcze chwilę wzruszającej radości pan Ignacy, a z nim razem i żona i Tomek, kiedy do portu nowojorskiego zawitał cały biały, żaglami po wierzchołki trzech strzelistych masztów okręt „Dar Pomorza“ — okręt szkolny polskiej marynarki handlowej. To dopiero było święto. Wszystkie syreny w porcie ryczały ile tchu na powitanie, orkiestry grały hymn polski i amerykański, statki pożarnicze wyrzucały na 30 metrów w górę fontanny wody. A polscy kadeci morscy stali na pokładzie szeregiem w białych marynarskich strojach, tak młodzi i do rodnego, że aż oczy rwały. Kiedy zaś któregoś dnia komendant „Daru Pomorza“ pozwolił polskim dzieciom zwiedzić okręt, to trzeba je było niemal siłą wynosić, bo każde chciało zostać i być marynarzem.

Zabierzcie mnie panie — prosił Tomek jakiegoś ucznia Szkoły Morskiej — będę wszystko robił, co tylko każecie...

Nie można synu — odparł marynarz. — Jeszcze uczyć się musisz. Nie myśl, że marynarzem zostaje się tak od razu. Trzeba długo i usilnie pracować, bo sama służba ciężka i niebezpieczna, a potem jeśli się chce awansować, by zostać oficerem, to różnych mądrych rzeczy trzeba się kilka lat uczyć: astronomii, locji (to jest nauki o drogach morskich), nawigacji (t. j. pływania okrętów), mechaniki, budownictwa okrętowego, matematyki i wielu wielu innych. Za młodyś jeszcze na to wszystko. Przedtem powinien zostać harcerzem, żeby zmęczyć i nauczyć się poczucia obowiązku.

Złazł więc Tomek jak niepyszny z pięknego żaglowca, ale zaraz sobie postanowił, że uczyć się będzie pilnie i jak tylko podrośnie to wstąpi do Szkoły Morskiej.

Minęło lat kilka i wielka bieda w Ameryce nastąpiła. Wiele było rąk do pracy, a zajęć mało. Fabryka, w której pan Ignacy pracował, czynna była tylko trzy dni w tygodniu a i to zarobki pourywały. Podobno na całym świecie tak ciężko się zrobiło.

Niema rady, powiedział kiedyś ojciec do matki. Trzeba będzie wracać, bo tu już nic nie zwojujemy. Najwyżej wydamy tę trochę grosza, cośmy uciulali.

Tomkowi było w to graj, bo już miał tej Ameryki dość. Bardzo to był mądry kraj, coś kiedy same w nim tylko maszyny znaczenie miały, a człowiek prawie żadnego. I te wielkie domy, fabryki, gmachy gnoły tylko dusze, a budziły tęsknotę za zielenią, niebem niespowitem w dymy miliona kominów.

Siedli tedy któregoś dnia na „Pułaskiego” i dopłynęli do Kraju. A kiedy dziesiątego dnia z rana ujrzeni piaszczystą kosę Helu i zielone wzgórza Radłowa, serca zabiły im żywiej.

Mój ty Boże! mówił pan Ignacy — kiedy przed 20-tu laty odpływaliśmy z Hamburga, na niemieckim statku, czy nam to choć do głowy przyszło, że do wolnej Ojczyzny, do polskiego portu będziemy wracać.

A inni pasażerowie, którzy jak rodzina Tomka, do Polski wracali, też wzruszeni byli bardzo i Bogu dziękowali, że im takiego szczęśliwego dnia dożyli.

Tymczasem na morzu zaroilo się od okrętów najróżnorodniejszych krajów, z których jedne szły do Gdyni, drugie stamtąd z towarami i pasażerami wracały. Wśród nich były dwa polskie „Lublin”, który wiozł szynki i jaja do Anglii, „Wisła” co z węglem aż na Morze Śródziemne do dalekiego Tunisu płynęła.

Obgonił też „Pułaskiego” zgrabny okręt na jasno-błękitny kolor pomalowany, o trzech kominach i dwóch wielkich masztach. Tomek ujrzał wnet, jak na gwizdek dany przez kapitana „Pułaskiego” wachtowny marynarz pobiegł i na rufę banderę trzykrotnie na znak powitania spuścił i podniósł, a stamtędo okrętu odpowiedziano zaraz też banderą, ależ ją tylko do połowy masztu raz jeden spuszczone.

Co to za okręt — spytał Tomek jednego z marynarzy, z którym się był już w drodze zaprzyjaźnił.

To nasz okręt wojenny „Wicher” — dziś największy kontrtorpedowiec na Bałtyku.

Ot widzisz ma cztery wielkie działa trzynasto centymetrowe — dwa na dziobie i dwa na rufie, na

śródookręciu dwie potrójne wyrzutnie torpedowe, a pod kasztelem dwa działka przeciwlotnicze i dwa moździerze przeciwko łodziom podwodnym. Strzeże on czujnie polskich wód od obcej napaści...

Tymczasem „Pułaski” podpłynął bliżej portu i już gołem okiem można było odróżnić wielki blok domów i gmachów położonych między zalesionymi wzgórzami. Ale gmachy te i domy były miłe dla oka, rozpostarte szeroko, a zbudowane zgrabnie. Nie czyniły takiego przytłaczającego wrażenia jak domy w Ameryce. I wszędzie była zieleń, a nad zielenią błękitne polskie niebo, po którym cwałowały białe, puszyste obłoczki.

Ciepło się więc Tomkowi zrobiło na serduszkach, tak ciepło, że poczuł wilgoć na rękach i o mało się nie rozplakał z radości, że to już jest w Polsce. Aleć pomyślał, że popłakiwać niemiecka rzecz, i że skoro jest radość, to się raczej śmiać i weselić należy.

Do „Pułaskiego” przybił w międzyczasie holownik i niebawem wciągnął go do portowego kanału. Mógł Tomek podziwiać wszystkie nadbrzeża, krany, żorawie, magazyny portowe, może nietak wielkie i rozległe jak w Nowym Yorku, aleć dla Polski wystarczające. Przytem w bardzo krótkim czasie zbudowane, bo jak marynarze twierdzili, przed siedmiu laty były tu jeszcze same piaski i pustkowia, podczas gdy dziś jest miasto liczące 60.000 mieszkańców i port drugi co do znaczenia na Bałtyku, przeszło sześć i ćwierć miliona tonn rocznego obrotu posiadający.

Widział Tomek zdaleka też owe dwie czynne wywrotnice węglowe, co to wagony zawierające 30 tonn węgla w górę jak piórko unosiły, aby wartość ich wsypać w łapownię, stojących u nadbrzeży okrętów. Co trzy minuty nowy wagon się wywracał, a wszystko szło w takim sprawnym porządku, jak by to nie ludzki pomysł, ale jakieś cuda były.

W pięć, sześć godzin cały okręt naładuje się — mówił marynarz. Ale my tu nie tylko węgiel ładujemy, dzięki czemu polski górnik ma pracę. Niedawno zbudowano w Polsce kilkanaście lokomotyw dla kolei w Marokku. Trzeba było zobaczyć jak cała taka olbrzymia lokomotywa w górę na żorawiu jechała i potem ostrożnie i delikatnie ustawiana była na szynach wewnątrz okrętu. A tamten białe czerwony budynek to znów łuszcarnia ryżu, który prosto z dalekich Indii statkami przychodzi. Tam znów olejarnia, bekoniarnia, chłodnia. Wszystko to rękami polskich inżynierów i robotników zbudowane.

Patrzyłby Tomek jeszcze długo na port i na stojące w nim okręty, aleć „Pułaski” do brzegu przybił i trzeba było wysiadać. Ten i ów z pasażerów, co Ojczyzny dawno, jak pan Ignacy, nie widział, co rychłej wybiegał na ląd i jeszcze w porcie na piasku między szynami klękał, Bogu dziękując, że dożył chwili takiej. Byli nawet tacy, że tą polską ziemię w ręce brali i do ust tulili. Tomek zaś, który przecież w Ameryce się urodził, poprostu szalał z dumy i radości.

Wieczorem siedli do pięknie oświetlonego pulmanowskiego wagonu i ku Warszawie się szparko potoczyli. Chciał bowiem pan Ignacy najprzód odwiedzić rodzinne Podlasie, a potem za jakąś pracą się obejrzeć. To też kiedy światła Gdyni zniknęły w oddali, zauważył:

— Wrócimy tu chyba jeszcze i jakiś warsztat czy sklep z tego cośmy uzbierali, założymy. Bo widzi mi się, że dla obrotnego i uczciwego człowieka znajdzie się w Gdyni pole do pracy.

Minął znów rok długi. Pan Ignacy urzęduje w sklepie galanterijnym, co go sobie założył na Oksywi w pobliżu koszar marynarki wojennej.

A Tomek? Tomek harcerzem został, 6 klas skończył, a niebawem egzaminy zda i w mundurze ucznia Państwowej Szkoły Morskiej paradować będzie. Potem zaś na „Darze Pomorza” w daleką podróż na Antyllę i do Brazylii wyruszy. A za lat kilka zostanie porucznikiem dalekiej żeglugi w polskiej marynarce handlowej. Już go i tak „Amerykaninem” nazywają, prorokując, że z czasem do Nowego Yorku, w którym się urodził, okręty polskie będzie prowadził.

Tomek wie już dzisiaj dobrze, że dzięki dostępowi do morza i marynarce handlowej, Polska ma bramę na świat szeroki otwartą, ma wszelkie dane stać się bogatym i potężnym krajem, byleby tylko jej obywatele, pracując sumiennie, potrafili na świat ów z produktami swej pracy wyjść, a nie tylko w zascianku własnym siedzieć, czekając, aż kto do nich sam przyjdzie. Wie Tomek także, że handel idzie za banderą i, że gdzie tylko okręt polski się pokaże, tam zaraz jest zbyt na polski towar, a wzajemian chęć przysyłania własnego.

Wie, że w ostatnim r. ku wywieziono z Gdyni 4½ miliona tonn węgla, 100.000 tonn cukru, 60.000 tonn bekoniów i szynki, po tyleż desek i słupów telegraficznych, 20.000 tonn ryżu łuszczonego i maki ryżowej (produktów gdyńskiej łuszcarni), 7.000 tonn jaj, a oprócz tego sól, masło, oleje, buraki blachę, cement i żyto.

Wszystkie te produkty stanowią prawie trzy czwarte wywozu polskiego, to też przez jeden port gdyński idzie trzy razy tyle towaru, co przez wszystkie lądowe punkty graniczne razem. A wszystko to prawie pozostałoby w kraju, gdybyśmy dostępu do morza, a przezeń bezpośrednio do obcych krajów nie mieli.

I niebawem udławiłibyśmy się własną produkcją, musielibyśmy ją zatrzymać, unieruchomić fabryki, kopalnie, gospodarstwa rolne, a co zatem, stać się nędzarzami. Oto, do czego morze nam potrzebne.

WOKÓŁ SPRAWY LNIARSKIEJ

Nietylko len jest w modzie, w modzie jest również „sprawa lniarska”. Propaganda lnu przestała już być zagadnieniem, interesującym sfery gospodarcze, producentów, kupiectwo — całe społeczeństwo, głównie zaś kobiety, wykazują coraz większe zrozumienie ważności „problemu lniarskiego”.

Należy zdać sobie sprawę, że akcji rozszerzenia zbytu lnu krajowego przysłużyły się bardzo wydatnie nietylko instytucje społeczne, mające na celu propagandę wytwórczości własnej, nie tylko Rząd, który na wniosek Ministerstwa Rolnictwa uchwalił już w roku ubiegłym „potrzeby Ministerstw, i wszelkich instytucji państwowych, samorządowych, instytucji i przedsiębiorstw państwowych w zakresie tkanin, będą pokrywane materiałami z krajowego lnu i konopi”, ale i organizacje kobiece, ostatnio zaś młodzieżowe.

Stary żeglarz angielski Drake powiedział kiedyś, że kto panuje na morzu, panuje nad światem, do siebie zagarnia bogactwa całego świata. To święta prawda, którą Tomek zna już dobrze, wiedząc, że z morza dla całego narodu wielki pożytek płynie.

Jim Poker.

1 Lipca Polska obchodzić będzie Święto Morza. W dniu tym dziesiątki tysięcy Polaków z całej Polski zjedzie się do Gdyni, nad Polskie morze, by podziwiać dokonaną już pracę w naszym porcie, by posłuchać szumu fal, by spojrzeć na Polskie Okręty Wojenne — ostoję bezpieczeństwa i Polskie Okręty Handlowe — ostoję naszego handlu i dobrobytu.

Wszystkie Polskie serca w tym dniu zwrócają się frontem do morza z jedną myślą — **Polskie Morze — Polskim zostanie na wieki.**

LKS.

Fundusz obrony morskiej — Konto P. K. O. 30680.



Bucze. Białostocka placówka na Złocie wszechświatowym.

Jeśli chodzi o organizacje młodzieżowe, które zrozumiały konieczność stworzenia zwartego frontu gospodarczego młodzieży w walce o pierwszeństwo dla wytwórczości rodzimej, podnieść tu należy inicjatywę Związku Harcerstwa Polskiego utworzenia Hurtowni Harcerskiej w Żyrardowie.

Jako naczelną dewizę pracy swej placówki, przyjęło Harcerstwo hasło: „Polski len, barwiony polskimi barwnikami na mundury harcerskie”.

Dodać należy, że Hurtownia Harcerska prosperuje doskonale, rozwija się coraz wydatniej, że coraz więcej członków Harcerstwa zaopatruje się w niej w potrzebne materiały. Hurtownia przysyła na żądanie próbki, wyrabianych materiałów, ukazujące różnorodność produkcji.

Nader dodatkiem zjawiskiem jest zainteresowanie się zagadnieniem lniarstwa prasy młodzieżowej.

wej. I tak np. w organie prasowym Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża („Czyn Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża”) czytaliśmy bardzo ciekawe i popularnie napisany artykuł na temat produkcji lnu p. t. „Roślina — przyjaciel”.

Dla propagandy lnu i wyrobów lnianych wiele czynią imprezy szkół zawodowych. Oglądane na wystawach szkolnictwa zawodowego (tak zeszłorocznych, jak i organizowanych w roku bieżącym) wyroby z lnu, wykonane z prawdziwą maestrią przez uczennice, stanowią najlepszą reklamą mody płóciennej.

Organizacje kobiece mają już swoją chlubną kartę w zakresie propagandy wyrobów lnianych.

Ożywioną akcję prowadził tu Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Wydział Wytwórzości Gospodarczej Z. P. O. K., którego jednym z naczelnych zadań jest: „organizowanie współdziałanie społecznego i państwowego w rozwoju produkcji oraz

propaganda zakupów wyrobów krajowych”, przeprowadził w roku ubiegłym, jak zresztą rok rocznie energiczną akcję, mającą na celu zwiększenie konsumpcji lnu krajowego. Członkinie Związku wygłosiły w poszczególnych oddziałach szereg referatów o konieczności popierania wyrobów lnianych.

Sprawie lnarskiej przysłużył się również Związek Pań Domu, który w akcji uświadamiania gospodarce konsumentek polskich wielką wykazuje żywotność.

Moda lnarska w zakresie sukien i okryć damskich, umundurowania wojska, len w szpitalnictwie, nie wyczerpują bynajmniej wszystkich możliwości lnu. Przekonać się można o tem zwiedzając Wystawę Lnarską. Nie wątpimy, że szczególnie dużo da ona pod tym względem paniom domu i gospodyniom, które dowiedzą się jak wiele zdziałać one mogą na swym małym odcinku dla poprawy gospodarki krajowej.

ŁAZIKI STOP!

Zwracam się do Was, Wy wszyscy, którzy z tych czy innych powodów nie jedziecie ani na obóz harcerski, ani na przysposobienie wojskowe lub wychowanie fizyczne, do Was, którzy będziecie zmuszeni spędzać czas wakacji letnich w domu, mniej lub więcej się nudząc i wyczekując (o zgrozo!) początku roku szkolnego. Słuchajcie! Wakacje nie są poto, aby się w czasie nich nudzić lub, żeby je przespać.

Wakacje dają Wam pełną swobodę czasu, aby go jaknajprzyjemniej i z jak największym pożytkiem dla ducha i ciała wykorzystać.

Otóż proponuję Ci: masz rower — obejrzyj go starannie, napraw uszkodzenia, aby był gotów do dłuższej wycieczki i rozejrzyj się po bliskiej okolicy, gdzieby to „machnąć” na wycieczkę. Nie znasz bliższych okolic? Zwiedzaj je — lasy, wsie, miasteczka, rzeki, wzgórza i pustkowia — niech Ci służą za nieznane kraje, które będziesz odkrywał. A nie zapomnij zabrać ze sobą szkiełeczka i ołówka, lub aparatu fotograficznego i przy sposobności uwieczniaj godne uwagi rzeczy, jak i stare budowle, kapliczki przydrożne, ładne krajobrazy, stroje ludowe, lub zapisuj piosenki ludowe, gwary, zbieraj okazy naszej przyrody.

Na takie kilkugodzinne wycieczki to Cię napewno i najbardziej bojaźliwa mamusia puści.

Nie masz roweru, to wędruj pieszo! będzie to nieco uciążliwsze, lecz jednak nie mniej przyjemne i pożyteczne.

A jeśli znasz już swe bliższe okolice, zwalczysz wszystkie domowe przeszkody, spakuj plecak, i dobrawszy sobie jeszcze jednego lub paru towarzyszy, idź na dłuższą wędrowną — poznawaj na niej kraj, ludność i jej zwyczaje — bogactwo lub ubóstwo, góry, rzeki, jeziora i doliny.

Poznawaj, bo czego człowiek nie zna to i nie kocha, a wszak Ty Ojczyznę musisz kochać całą duszą.

A gdy nie ciągnie Cię wycieczka rowerowa lub piesza, a masz pod bokiem rzekę — wędruj kajakiem, kanadyjką, czy może wreszcie zwykłą rybaką „pychówką” lub tratwą nawet. Poznasz, zakosztujesz

jaki urok posiada wędrownka wodna — jaki urok posiada woda.

Ale żeby jej się nie bać — musisz umieć dobrze pływać, by mieć rękojmę, że z każdego wypadku z łodzią wyjdiesz cało (nie sucho), miast pójść na dno.

To byłoby dla starszych „łazików” i dla tych, którym różne okoliczności sprzyjające pozwolą powyższe projekty wykonać.

Teraz coś dla tych, którzy są nieco młodszy i na samodzielne wycieczki nie mogą się wybrać.

Kochani Druhowie! aczkolwiek wierzę, że z zadością będziecie patrzyli na Waszych starszych druhow wymaszerowujących w świat, to nie spuszczaćcie nosów na kwintę, ale zakasawszy rękawy weźcie się do roboty.

Przedewszystkiem jesteście mali i słabi więc dla Was bardzo aktualne będzie powiedzenie że „w gromadzie siła” — przeto jeśli Was jest w danej miejscowości kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu — skrzyknijcie się i proście jakąś szarżę harcerską, aby z Was zorganizowała zastęp czy drużynę wakacyjną.

A Ty kochana szarżo, która zapomniałaś o zorganizowaniu pracy wakacyjnej w swej drużynie czy środowisku, odrabiaj coś zaniedbała, wiedz, że zaczyna się dla Ciebie okres najprzyjemniejszej pracy harcerskiej.

Spytacie się, mili Druhowie, co Wy tam będziecie w tym zastępie czy drużynie wakacyjnej robić — powiem tylko tyle — to wszystko co Wam się podoba i czego chcecie, tylko że nad Waszym bezpieczeństwem czuwać będzie zastępowy lub drużynowy. Będziecie więc miećienne i nocne ćwiczenia polowe z przekradaniem i podkradaniem się, z rozbijaniem obozowiska, wartami, wywiadami i tropieniem. Będziecie się, bracie, jeden z drugim uczył skakać przez rowy i wlażyć na drzewa, pływać i nurtować. Będziecie sam sobie gotować a później jadł utwory Twej sztuki kulinarnej, będziecie słowem przeżywać wszelkie możliwe harce.

A ty, łaziku, który nie wyjdiesz więcej niż trzy kilometry poza miasto, za wyjątkiem majówki urządzonej przez straż ogniową, czy inne towarzystwo dobroczynne — zmiłuj się nad samym sobą i każ leniwemu cielsku choć co drugi dzień wyjść na boisko sportowe i tam zaczerpnij choć żdźbko świeżego powietrza i zdobądź krzyne tężyzny fizycznej.

Wspomnienia z „grandziarskich Grandzicz”.

Wybrało się nas dwudziestu „per pedes apostolorum” na zlot Chorągwi. Gdzie Sejny, a gdzie Grandzicze! „Kawał drogi, — ale mamy dobre nogi” — myśli sobie każdy z nas.

Więc w plecaku trochę chleba,
Kawał sera spleśniałego
I ruszamy dalej w drogę,
Bez szeląga złamanego.

No i szliśmy dniem i nocą, dołem i górą, polem i lasem. Lał nam deszcz za kołnierza, cisnęły buty, ale wciąż było słychać, obok postękiwań i narzekań, „mruczando” piosenek i niefrasobliwy śmiech. Nareszcie dowiekliśmy się do Grandzicz, przepływając przedtem Niemen (promem!). Z jaką lubością zasypialiśmy na miękkich siennikach wśród przeciągów i wiatrów w baraku i jaki smaczny był sen, chociaż z zimna przykrywaliśmy się deskami i innymi sprzętami, ten tylko zrozumie kto ma 75 kilometrów w kolanach za sobą przez dobę.

Sam zlot wyrzył się nam bardzo mile w pamięci. Na nim nabraliśmy sił i bodźca do dalszej, tu na Kresach pracy harcerskiej, wśród żywiołów nieraz wrogich i przeciwnych a tem samem wrogich całej naszej Polsce. Tam na zlocie dała się zobaczyć, choć w części, potęga i moc harcerstwa, dała się zobaczyć jego siła niezwykła i niezłamana. Było nas tam tysiąc zaledwie, ale serce się radowało każdemu, patrząc na te miny suchowate, na radosny uśmiech na ustach i na to zbratanie się wszystkich w jedną wielką rodzinę i w jedno koło braterstwa. Łączy nas wszystkich to imię „harcerz”, te jedne i te same ideały i cele przed nami wytknięte, łączy nas mundur harcerza — Polaka i błyszczący krzyż na piersiach każdego. Ten krzyż przy-

A więc wycieczkowiczom pieszym i kolarzom szczęśliwej drogi — Żeglarzom — pomyślnego wiatru, młodszym braciom harcerzom — przyjemnego harcowania, sportowcom — dobrych wyników a zupełnym abnegatom od wszelkiego życia i ruchu — przedkiego końca wakacji

życzy

Żuber.

pomina nam, że każdy harcerz to dobry Polak i dobry chrześcijanin.

Każdy harcerz to obrońca wiary, cnoty i Ojczyzny. Ile dobrego mogliby zrobić ci, którzy byli zebrani w Grandziczach? A ile dobrego może uczynić gromada sto razy większa od tej? Gdy się o tem pomyśli, to budzi się wiara i pewność, że harcerstwo spełni swoje zadanie i wychowa nowe pokolenie na dobrych obywateli i obrońców Ojczyzny, chociaż nie wychowuje go wśród walk i zmagania, jak to się działo w latach wojny. Ta wiara i ufność w naszą harcerską bractwo, zapal i chęć do dalszej pracy — oto korzyść ze zlotu Chorągwi.

„Sejniak”.



Strawa się gotuje.

KRONIKA

Lapy. W wyniku wyborów do Rady Miejskiej w Łapach została wybrana nasza instruktorka harcmistrzyni Ina Gründlowa, otrzymując 710 głosów na 1300 głosujących i zajmując drugie miejsce na liście wybranych do Rady.

Szwalnica białostockiej gromady starszoharcerskiej powiadamia, iż będzie czynna przez całe wakacje. Wszelkie zamówienia i reklamacje należy kierować: Białystok, ul. Bagnowska 20. Z. Kisztówna. W czasie od 1 do 20 sierpnia za szwalnię odpowiada drużyna Kaszubatówna.

Kurs Wodźów Zuchowych w Suwałkach. Ruch zuchowy zatacza coraz szersze kręgi na naszym terenie, szczególnie przy IV drużynie harcerskiej, a praktycznym wyrazem tego jest projekt utworzenia 3-ch gromad po 25 zuchów w każdej, obecnie IV drużyna liczy 38 zuchów. Wodzowie tych

gromad są gotowi. Wyłowił ich druh Czuk, który przeprowadził od 27 do 30. III. 34. kurs wodźów zuchowych.

Uczestników było 7-ju. Kurs obejmował pogadanki w rannych godzinach i po południu ćwiczenia praktyczne, prowadzone przez samych wodźów zuchami 4-ej i 5-ej drużyny. Trzeba było widzieć ten zapal młodych chłopców, z jakim brali udział w grach, ćwiczeniach, marszach, śpiewach i zabawach zuchowych. Widziało się jak lgną całą duszą do tej pracy w tak zachęcająco podanej formie. Sądzę, że ruch zuchowy to najwznieśliwsza i jednocześnie najbardziej odpowiednia forma dla duszy polskiego dziecka, która naprawdę rzeźbić będzie duszę dziecka.

Ile wysiłku, ale i radości sprawiała zuchom gra zbieranie ziemniaków łyżką z podłogi! Jedna gra, a ile wartości wychowawczych.

KUPUJCIE WYROBY KRAJOWE!

Dzień braterstwa skautowego w Suwałkach. Dnia 22 kwietnia o 10-ej rano Msza św. na intencję harcerstwa suwalskiego. Początek sztandarowy, kom. Hufca żeńskiego i męskiego. Godzina 11 apel drużyn na terenie Suwałk, a o 5-ej po poł. gra w lesie augustowskim „zdobywanie Chorągwi”. Drużyny żeńskie broniły obiektu, Druhowie młodzi nie zdołali wykonać zadania zdobycia do godz. 18-ej. Omówienie gry zakończyło się postanowieniem odbicia jeszcze jednej — dnia 13 maja, w której rolę atakujących będą pełnić drużyny.

Bielsk-Podlaski. W kwietniu i w początkach maja został zorganizowany kurs O.P.G. przy I D. H. im. R. Traugutta. Kurs miał charakter informacyjny. Sił instruktorskich dostarczył nam Powiatowy Komitet L.O.P.P. W kursie brała udział cała drużyna, jak również druhenki z I D. Harcerek i 3 Zuchów z II D. H.

W dniu 23 kwietnia patrona harcerzy miejscowe drużyny zorganizowały „Święto harcerskie”. Uroczystość wypadła naogół pomyślnie, chociaż wprowadzie przeszkodził całemu programowi sobotni deszcz. — Święto harcerskie bowiem było zorganizowane w niedzielę. Uroczystość przede wszystkim miała cel propagandowy, no i to się udało, albowiem przysporzyliśmy nowych członków K.P.H., jak również harcerstwo wzbudziło większe zainteresowanie wśród społeczeństwa miejscowego.

Przebieg uroczystości przedstawiał się następująco:

Niedziela 7,30 pobudka. W 3 punktach miasta były rozstawione 7 wart. 3 harc. jeździło rowerami i jedni z nich robili pobudkę. Chłopcy wybiegli ze swych kryjówek i robili zbiórki, a później maszerowali do gimnazjum.

g. 8,35 podniesienie sztandaru (mieliśmy maszt na placu gimn. wkopany).

g. 8,30 wymarsz do kościoła z orkiestrą gimn.

g. 9 nabożeństwo z okolicznościowym kazaniem,

g. 10,30 — a) Pokazowy bieg harcerski, zawodniczyły 2 zastępy na terenie dziedzińca szkolnego, b) składanie sprawności: kolarskiej, samaryt., roślin-

nozawcy (z 20 nikt nie złożył), śpiewackiej, miłośników gier. Przy biegu jak również przy sprawnościach byli obecni niektórzy rodzice i grono prof. z gimn.

g. 1,30 — koniec uroczystości przedpołudniowych, 17 — Przemarsz 4 drużyn przez ulice miasta, ze śpiewem.

18—19—Przygotowanie do Ogniska.

19,30—Wielkie Ognisko, której odbyło się na dziedzińcu gimn. Byli obecni rodzice, członkowie K. P. H. uczniowie nieharcerze i osoby prywatne. Liczba dochodziła do paruset.

21 — Modlitwa, opuszczenie sztandaru.



„Lisy” przy swojej norze.

List Okólny Zarządu Oddziału L. 6/34.

z dnia 3 czerwca 1934 r.

1. Skład Zarządu Oddziału. Podany w liście Z. O. z dn. 4. V. 34. skład Z. O. należy uzupełnić: do Zarządu został wybrany na Zjeździe Walnym Oddziału sędzia Jan Korab-Karpowicz, oraz wszedł jako przedstawiciel Brygady K. O. P. Grodno por. Fedorko.

2. Na Szkolnictwo Polskie Zagranicą. Zebrana kwota zł. 28 gr. 41. przekazujemy na Macierz Szkolną w Czechosłowacji.

Ciężko tam jest naszym Rodakom — pomóżcie jak możecie.

3. Przed obozami. Wobec tego, że plagą ludzkości jest gruźlica, która jako choroba zaraźliwa szerzy wielkie spustoszenia wśród młodzieży, prosimy zwrócić uwagę na stan zdrowotny wszystkich udających się na obozy letnie.

Prosimy wszystkie Koła Przyjaciół Harcerstwa o zorganizowanie przed obozami poradni lekarskiej,

której zadaniem jest zbadanie stanu zdrowia kandydatów do wyjazdu na obozy.

Nie wolno narażać swego zdrowia jakoteż lekomyślnie narażać zdrowia współtowarzyszy i współtowarzyszek na szwank!

Przy współżyciu pod jednym namiotem tak łatwo jest zarazić gruźlicą młody i jeszcze zdrowy organizm! Lekkomysłność — zbrodnia!

4. Święto lasu. Nie mamy dotychczas żadnych sprawozdań z udziału harcerstwa naszego w Święcie lasu. Czyżby nie braliście w niem udziału?

5. Zarządy Kół Przyjaciół Harcerstwa w Białymstoku, Starciścach i Wołkowysku są proszone o nadesłanie sprawozdań za 1933 rok.

Wszystkie Zarządy K. P. K. są proszone o powiadamianie Z.O. o swych poczynaniach, pracach i t.p.

6. Wyjazdy kwatermistrzów. Podaję do wiadomości pismo Państwowego Urzędu W.F. i P.W. Nr. 255—2-6/Spół. „Na skutek prośby Naczelnictwa Z. H. P. wyjaśniam, że należy wydawać „zlecenia na przejazd” kwatermistrzom tych obozów harcerskich, które zostały zgłoszone do Ministerstwa Komunikacji, zgodnie z pismem Państwowego Urzędu W. F. i P. W. Nr. 5050/Zaop. z dnia 10.IV.1934 r.” (—) Teuchman pplk. w/z Dyrektora Państwowego Urzędu W.F. P.W.

7. Kurjerzy. W związku z nowym rozkładem kolejowym i zarządzeniem Dowódcy O. K. III Nr. 100/Kanc. z dnia 17 maja b. r. kurjer z Białegostoku do Grodna będzie wyjeżdżał we wtorki

i piątki o godz. 2. m. 22 rano, powrót tegoż dnia o godz. 18-tej.

Wobec powyższego Komendant Garnizonu zarządził, by korespondencja przeznaczona do odwiezienia przez kurjera była dostarczana do Komendy Garnizonu w **poniedziałki i czwartki od godziny 8-ej do 11-ej.**

Wydawanie korespondencji odbywać się będzie w środy i soboty.

Doręczanie korespondencji dla garnizonów: Wołkowysk, Grajewo i Osowiec — bez zmian.

CZUWAJ!

Przewodniczący Z. O.
Kmicie Skrzyński.

List Okólny Komendantki Chorągwi Harcerek

z dnia 1 czerwca 1934 r.

Drużny Drużynowe! Czyście się dostatecznie zastanowiły co będzie z Waszą drużyną w roku przyszłym. Na obozy mam zgłoszeń niewiele. Jak to rozumieć, czy uważacie się za dostatecznie wykwalifikowane tak, że zarówno Tobie drużynowo, jak i Twoim pomocnikom żadnych nowych wartości nie trzeba. Przecież jeżeli nie możesz jechać sama winnaś wysłać przyboczną lub inną kandydatkę na przyszłą drużynową, która po obozie wniesie drużynie nowy zapas sił i da impuls do lepszej i żywszej pracy. Rozumiem Wasze trudności finansowe i dlatego dla niezamożnych, a dla kierowania drużyną potrzebnych jednostek gotowa iść K.Ch. na wszelkie największe ulgi. Seminarzystki IV i V kursu Wam w udziale przypadnie, czy to już w tym roku, czy w przyszłym drużynę prowadzić. Zgłaszajcie się natychmiast na Kursy Chorągwi.

Rozumiem dobrze obawy tych, które jeszcze nigdy na obozie nie były. Przełamcie obawy i przyjeżdżajcie a jestem pewna, że w roku przyszłym nie ja Was do tego namawiać będę, lecz Wy same starać się o to będziecie. Drużynowa nie może zatrzymać się w zdobywaniu coraz to nowych wartości dla siebie i drużyny. Rzeczą najsilniejszą i najgorętszą winno być zdobycie próby na drużynową (którą bez obozu w żadnym razie zdobyć nie można), potem zdobywanie stopnia podharcemistrzyni, biorąc udział w obozie drużynowych w charakterze zastępowej, a w ciągu roku prowadzić wybrany przez siebie dział pracy harcerskiej, następnie haremistrzyni — kierowniczkę gromad — drużyn instruktorskich zarówno w roku jak i na obozach.

Pomimo trudności jakie wywołuje opóźnione zgłoszenie, **przedłużam termin zgłoszeń na kursy drużynowych do dnia 16 czerwca b. r.** Drużynowe przełamcie wszelkie przeszkody i przybawajcie na obóz, gdzie hartować się będziemy do przyszłych harców.

Wszystkim Drużnom, które z jakiegokolwiek powodu nie będą mogły spędzić czas wakacyjny na obozie przypominam, że odpoczynek — to nie bezczynność, to czas najodpowiedniejszy na spojrzenie w głąb i w dal. Życzę uporządkowaniu swego stosunku do otoczenia, maksimum zdobyczy, i wchłonięcie w siebie całej masy dobrych, ożywczych promieni słonecznych byście mogły hojnie nimi później obdarowywać swoich bliskich i dalszych.

Próba na drużynową. Komenda Chorągwi Harcerek przyznaje próbę na drużynowe drużnom: Władysławie Sowulównie, Wacławie Jaskólskiej, Annie Samojłowej, Honoracie Duszkiewiczównie. Wszystkim pozostałym drużnom, które próbę na obozie rozpoczęły odkładamy zakończenie jej do jesieni b.r., gdyż z powodów od nas niezależnych nasze instruktorki nie zdążyły drużyny zwizytować.

Mianowania podharcemistrzowskie. Główna Kwaterna Harcerek rozkazem swym z dn. 20 kwietnia b. r. mianowała: Martę Wilmusównę i Paulinę Dowłaszównę podharcemistrzyniami. Naszym Kochanym drużnom, przyjmując do grona instruktorskiego, życzę powodzenia w służbie harcerskiej i zachowania swej dzielnej postawy jaknajdłużej.

Kursy — obozy drużynowych. W uzupełnieniu wiadomości z poprzedniego Zewu powiadamiam, iż kursy dla drużynowych odbędą się jednocześnie t. zn. 20/VI—11/VII nad jez. Białem (dojazd do Augustowa) i w Mostach nad Niemnem (dojazd do st. Mosty). **Wyjazd** do obozu nad jez. Białe nastąpi z Białegostoku 20 b. m. o godz. 2 min. 22. Zbiórka na dworcu w Białymstoku godz. 1³⁰ (w noce). Zgłoszonym na obóz drużnom z powiatu białostockiego i Wys.-Mazowieckiego wykupi bilety z Białegostoku do Augustowa Komenda Chorągwi i doręczy na miejscu zbiórki. Drużny z innych powiatów otrzymują zapotrzebowania na zlecenie wyjazdu łącznie z legitymacjami i będą wyrabiały zniżki same w Komendach miejscowych P. W. według instrukcji podanej w poprzednim numerze Zewu. O wyjeździe do Mostów powiadomi każdą uczestniczkę drużna Kapałówna Marja, gdyż bilety należy nabywać do Grodna, a z Grodna nastąpi wyjazd na miejsce prawdopodobnie statkiem.

Drużny zgłaszające się do obozu w Mostach proszone są o zaopatrzenie się w instrumenty muzyczne (mandolina, gitara, skrzypce i t. p.)

Przyjęcie do obozu. Wszystkie zgłoszenia skierowane na kursy drużynowych zostały przez Komendę Chorągwi uwzględnione. Komenda Chorągwi będzie powiadamiała Drużny jedynie w razie załatwienia negatywnego.

Obozy w lecie 1934 r. Uzupełniam wykaz obozów podany w poprzednim numerze Zewu (majowym).

Komenda Chorągwi organizuje
ZDROWOTNĄ KOLONIĘ WYPOCZYNKOWĄ
na Helu w Jastarni, od 3 — 31 lipca. Koszt pobytu bez kosztów przejazdu 40 zł. Przejazd według taryfy wojskowej.

Komendantką obozu dhna Ina Gründlowa. Wy-
magane świadectwo lekarskie o stanie zdrowia.

Zgłoszenia do dhny Gründlowej Łapy — Szkoła
— natychmiast.

Obóz Harcmistrzyń. (Główna Kwatera)
W pierwszej połowie lipca b. r. odbędzie się obóz
wędrowny harcmistrzyń. Zgłoszenia z podaniem do-
kładnego adresu należy przesyłać do G.K.H. do dnia
20 czerwca b.r., wraz ze świadectwem lekarskim,
stwierdzającym dobry stan zdrowia, pozwalający na
wędrowkę po terenie nizinym z obciążeniem wy-
cieczkowym.

Wszelkie szczegóły o trasie, warunkach obozu,
wyekwipowaniu, otrzymają zgłoszenie drużyny bezpo-
średnio.

Zlecenia na przejazd. Na drukowanych
zapotrzebowaniach na „Zlecenia na przejazd” w miej-
scu... „pismem L. z dn.” należy w pi-
sać Nr. 550/66 Zaop./34 z dn. 18 maja 1934.

Za powyższym numerem Państwowego Urzędu
W.F. i P. W. zgłosił wszystkie obozy do Minister-
stwa Komunikacji.

Kursy harcerskie dla nauczycielek. Główna
Kwatera Harcerki organizuje w porozumieniu
z Ministerstwem W. R. i O. P. następujące kursy
dla nauczycielek:

1. Kurs grupujący nauczycielki szkół średnich
i powszechnych z terenu Chorągwi Wielkopolskiej,
Pomorskiej i Łódzkiej w Runowie Kraińskim, woj.
poznańskie, termin: od 19.VI. do 17.VII. 1934 r.

Koszt: 20 zł. wpisowe przekazane na konto
21821 równocześnie ze zgłoszeniem na kurs, opłata
za kurs i utrzymanie — 50 zł. płatne w pierwszym
dniu przybycia na obóz. Zgłoszenia należy przesyłać
do Głównej Kwatery Harcerki — Warszawa, ul. My-
śliwiecka 3.

2. Kurs dla nauczycielek z terenu Chorągwi
Krakowskiej i Śląskiej na **Buczu** st. kol. Skoczów.
Termin: 2—21 lipca. Koszt: 15 zł. wpisowe, opłata
za kurs i utrzymanie—40 zł.

3. Kurs dla nauczycielek Chorągwi Mazowie-
ckiej, i Kielecko-Radomskiej na **Buczu** st. kol. Sko-
czów. Termin: 23.VII.—11.VIII. Koszt j. w.

4. Kurs dla nauczycielek Chorągwi Wołyńskiej,
Wileńskiej, Poleskiej i Białostockiej na **Narocz**
st. kol. Kobylniki. Termin: 18.VI. — 10.VII. Koszt:
15 zł.—wpisowe, opłata za kurs i utrzymanie 50 zł.

5. Kurs dla nauczycielek szkół średnich Cho-
ragwi Lwowskiej w **Niemnie**. Termin: od 2—28.VII.

Zgłoszenia oraz wpisowe na kursy od p. 2—5
idą drogą służbową przez odnośne kuratorja do Ko-
mendy Chorągwi.

Uczestniczkom obozów przysługują 80% zlecenia
na przejazd, o które winny się starać przez dane
Komendy Chorągwi.

Szczegółowe informacje o wyekwipowaniu i t. p.
podane są w Nr. 5 „Wiadomości Urzędowych” 1934 r.

Wydział Wychowania Fizycznego Głównej Kwa-
tery Harcerki organizuje **obóz gier sportowych dla
starszych harcerów** w Międzychodzie woj. Poznań-
skie w terminie 1—21 lipca r. b. Opłata 30 zł. plus
koszty podróży (80% zniżki kolejowej). Warunki przy-
jęcia: praca czynna w st. harc., zobowiązanie do pra-
cy w. f. w st. harc., świadectwo lekarskie stwierdza-
jące dobry stan zdrowia.

Obóz ma na celu wyszkolenie kierownicze
w. f. dla zrzeszeń st. harc.

**Obozy organizowane przez Okręgowy Urząd
w Grodnie:** Odnośnie obozów wypoczynkowych w.f.k.
dla inteligencji pracującej, podaje do wiadomości że
tegoroczne obozy odbędą się:

1) w **Druskienikach**, w czasie od 3—30 czerwca.
Termin zgłoszeń do 15 maja b. r.

2) w **Ciechocinku**, w czasie od 3 czerwca do
30 lipca (dwie tury). Termin zgłoszeń do 14 maja
1934 r. 1-sza tura,—do dnia 15-go czerwca 2-ga tura.

3) w **Truskawcu**: w czasie od 15 lipca do
31 sierpnia (dwie tury). Termin zgłoszeń do 1 lipca
1-sza tura,—do 15 lipca 2-ga tura.

4) Obóz górski na Huculszczyźnie, w czasie od
2 do 30 lipca, termin zgłoszeń do 15 czerwca b. r.

Obozy będą nosiły charakter zdrowotny, wy-
poczynkowy i rozrywkowy.

W uzdrowiskach uczestniczki będą mogły kor-
zystać z zabiegów leczniczych i niektórych urządzeń
zdrojowych po cenach ulgowych. Koszt pobytu na
obozach wynosi 80 zł. za pobyt 4-tygodniowy. W ce-
nie tej mieści się zakwaterowanie (w namiotach),
posiłkiienne, opieka lekarska i instruktorów w.f.
organizacja bliższych wycieczek. Uczestniczki będą
korzystały z 72% zniżki kolejowej w obie strony.
Kandydatki mogą się zgłaszać na 2, 4 i 6 tygodni.
Wpisowe na obóz wynosi 10% opłaty za obóz, przy-
czem wpisowe należy wnieść od razu przy zgłoszeniu
do T-wa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet, War-
szawa ul. Raszyńska 58/18, na konto czekowe 28170,
z zaznaczeniem na obóz górski, Ciechociński i t. d.

W razie nieprzybycia na obóz wpisowego się
nie zwraca.

Kandydatki na obozy muszą posiadać świade-
ctwo lekarskie, stwierdzające że mogą przebywać
w warunkach obozowych i wolne są od chorób za-
kaźnych. Na obóz należy się zaopatrzyć w ekwipu-
nek sportowy i turystyczny (kostjum kąpielowy,
strój ćwiczebny, pantofle gimnastyczne, wygodne
buty do marszów, sweter, długie spodnie flanelowe,
pożądany plecak).

Kurs przodownic pływania dla 30 członkiń
stowarzyszeń i klubów kobiecych z terenu O. K. III.
i KOP. Organizację kursu przeprowadzi Kmdt Okrę-
gowego Ośrodka W. F. Wilno.

Miejsce i termin kursu: Troki st. kol. Landwa-
rów od 4—17 lipca 1934 r.

Cel kursu: a) propaganda pływania wśród ko-
biet i dzieci,
b) fachowe przygotowanie uczestniczek kursu
do umiejętnego prowadzenia akcji pływania na swo-
ich odcinkach pracy.

Warunki przyjęcia: a) ukończonych lat 18,
b) umiejętność pływania stwierdzona pisemnie
na deklaracji przez władze organizacyjne,

c) wykształcenie minimum 4 kl. szkoły pow-
szechnej.

**Kursu przodownic gier sportowych i rucho-
wych** dla kandydatek stowarzyszeń, klubów kobie-
cych i robotnic fabrycznych z terenu OK. III. i KOP.
Organizację kursu przeprowadzi Kmdt Okręg. Ośro-
dka WF. Grodno. Na instr. przydziela p. Zofję Du-
bielówną, instr. objazd. w.f. O. U. WF. i PW.

Miejsce i termin kursu: Grodno od 7 — 27.IX.
1934 r.

Warunki przyjęcia: poza wymienionymi w de-
klaracji wymagane jest:

a) ukończenie lat 18,
b) wykształcenie 7 kl. szk. powszechnej,
c) dobry stan zdrowia i ogólna sprawność
fizyczna,

d) praca w terenie stwierdzona przez władzę
wydającą opinię w deklaracji.

Zaopatrzenie: Zakwaterowanie na obydwu kur-
sach w budynkach. Wyżywienie na miejscu wg nor-
my 20% za dopłatą 50 gr. dziennie.

Przejazdy kolejowe wg taryfy wojskowej. Do-
jazdy na miejscu kursu na koszt własny uczestniczek.
Zgłoszenia przysyłać do O. U. WF. i PW. przez
odnośne Komendy pw. na kurs ad 1—do dnia 15.VI.
1934 r., ad 2 — do dnia 15 sierpnia b. r.

O przyjęciu zostaną kandydatki powiadomione
bezpośrednio. Podstawa do wydania zleceń na prze-
jazd: rozk. tut. Nr. 490—11/PW. zaop. z dnia 22 maja
1934 r.

**Obóz instruktorski dla przodownic i instruk-
torek ćwiczeń ciel.** pracujących czynnie w terenie.
Obóz odbędzie się w Kielcach, w czasie od 15.VII.
do 15.VIII. Termin składania zgłoszeń do 20.VI.
wprost do Okręgowego Urzędu WF. i PW. w Prze-
myślu (DOK. X).

Program kursu uzup. dla przodownic i instr.
ćwiczeń ciel.

Warunki przyjęcia: opłata 15 zł. świadectwo
zdrowia, złożenie deklaracji w myśl instr. Nr. 45
(WFK., zaświadczenie z ukończenia kursu przodow-
nic lub instruktorek ćwiczeń ciel., zaświadczenie or-
ganizacji w.f. lub władz stowarzyszeniowych o czyn-
nej pracy w terenie.

**Obóz wędrowny, kurs metodyki turystyki
i obozownictwa**, w czasie od 2—23 lipca, w okoli-
cach Żabiego (Krzyworównia, st. kol. Kołomyja).

Na obóz zgłaszać się mogą nauczycielki, aka-
demiczki, instruktorki w.f. i działaczki sport. w pełni
sił fizycznych. Opłata za Kurs wynosi 40 zł. plus
koszt przejazdu. Obowiązuje przywiezienie własnego
ekwipunku sportowego i przedłożenie świadectwa
lekarskiego.

Zgłoszenia do dnia 10 czerwca kierować pod
adresem: Zofja Wołowska, Warszawa, Wronia 6.

Wypożyczanie sprzętu na obozy. Ponieważ
stałe zdarzają się wypadki, że jednostki podległe
Chorągwi zwracają się indywidualnie do Okręg. Urz.

WF. i PW. w różnych sprawach, a szczególnie
w sprawach wypożyczenia sprzętu obozowego komu-
nikuję, że Okręgowy Urząd WF. i PW. nie może
prowadzić bezpośredniej korespondencji z jednostka-
mi, a jedynie z Komendą Chorągwi. Jednocześnie
powiadamiam, iż O. U. nie wypożycza namiotów
(oprócz przydzielonych K. Ch. w ilości 5), koców,
materiałów z powodu braku odnośnego sprzętu w za-
pasie.

Drużyny sprawne i gotowe. Wobec braku
czasu Komenda Chorągwi odkłada do września ocenę
biegu na drużyny sprawne lub gotowe. Drużyny
chcące utrzymać się na poziomie wymaganym zre-
widują przed wakacjami swój stosunek wewnętrzny
i do Komendy Chorągwi, pozbędą się wszelkich za-
ległości, a drużynowe zakomunikują w czerwcu Ko-
mendzie Chorągwi, czy drużyna zachowała wyma-
ganą postawę (patrz Zew na początku roku szkolnego,
przeczytaj o zasadach powyższego biegu).

Wezwanie. Wzywam drużyny: Dmochowskę
Janinę, Jancelewiczową Walerję, Kotyńską Stanisła-
wę, Osipowską Hannę, Tokarską Jadwigę, Wier-
bickę Janinę, Zalcównę Stefanję, Zawojkę Helenę,
Zaniewską Teresę, Moniuszkównę Marję, Waszkie-
wiczównę Walerję do natychmiastowego wyjaśnienia,
czemu pomimo kilkakrotnych nawoływań K. Ch. nie
usprawiedliwiły się lub nie określiły swego stosunku
do akcji obozowej Chorągwi pozostając na boku
biernymi widzami. Żądam piśmiennego wyjaśnienia.

Konferencja Światowa Skautek. W związku
z przygotowaną przez Główną Kwaterę wystawą na-
Konferencji Światowej w Adelboden, proszę druży-
ny nowe i hufcowe o powiadomienie Komendy Chorągwi
o istniejących stałych warsztatach zarobkowych, oraz
o zgłoszenie pięknych kronik, rysunków z harcer-
skiego życia oraz albumów z fotografiami, celem
prześlania ich na wspomnianą wystawę.

Korespondencja z zagranicą. Proszę Drużyny
Drużynowe i Hufcowe o bezwzględne nadesłanie wiadomości o przejawach stałych, czy sporadycznych
(np. w dniu Myśli Braterstwa), współpracy i współ-
życia harcerki z zagranicznymi organizacjami skau-
tek. Brak odpowiedzi będę uważała za odpowiedź
negatywną.

Skrzydła. Według zarządzeń G. K. wszystkie
drużyny obecnie wpłacają prenumeratę Skrzydeł
przez Komendy Chorągwi. Żadnych pokwitowań
jednak K. Ch. nie wydaje — wystarczyć winien dru-
żynie receptis z przekazu. Reklamacje w sprawie wy-
syłki tego pisma za rok ubiegły należy kierować nie
do Komendy Chorągwi, lecz wprost do Administracji
Skrzydeł.
CZUWAJ!

A. Sandomierska
hm. i Komendantka Chorągwi.

List Okólny referatu starszoharcerskiego

z dnia 1 czerwca 1934 r.

Wobec tego, że nie wszystkie Drużyny zgłoszone
na Zlot Starszoharcerski zgłosiły przydziały do grup
i nie określiły trasy wędrowki, zechcą przystosować
się do z góry im narzuconych wytycznych przez

Wydział Starszoharcerski przy Komendzie Chorągwi.

I Gromada Starszoharcerska z Grajewa.

Służba społeczna: 1) Skrzyszewska Janina, 2) Skrze-

szewska Wanda, 3) Piekarowiczowa Jadwiga — kierowniczką wędrowki, 4) Godorowska Kazimiera, 5) Foltynówna Eugenja, 6) Młodzianowska Ludmiła, 7) Korkuciówna Romualda, 8) Lisowska Marja.

Trasa wędrowki: Kołomyja—Kosów — Kutry — Żabie (pasem granicznym). Łupy: lichtarze (20 sztuk minimum) i skrzynka do listów.

II Gromada wędrująca (Grodno i Bielsk Podlaski). 1) Tomaszewiczówna Weronika—wychowanie fizyczne, 2) Sałanda Nina — wychowanie fizyczne, 3) Łukomska Janina—wychowanie fizyczne, 4) Skirgiełło Aldona—kierowniczką wędrowki—artystyczna, 5) Czerniawska — p. do o. k., 6) Krajewska Irena—artystyczna, 7) Samojłowa Anna — prasowa. Trasa wędrowki: Kosów—Żabie (w linii prostej przez góry), Łupy: kapliczka i tablica rozkazów.

III Gromada wędrująca (Białystok i powiat): 1) Białczakówna Kazimiera—kierowniczką wędrowki, krajoznawcza, 2) Gąssowska Julia — p. do o. k., 3) Bilewicz Kazimiera—krajoznawcza, 4) Busłowska Paulina — odpowiedzialna na Białystok, służba społeczna, 5) Thommówna Cecylja — krajoznawcza, 6) Duszkiewiczówna Honorata—prasowa, 7) Wojnakowska Marja—krajoznawcza, 8) Juraszyńska Marja — krajoznawcza, 9) Orłowska Julia — krajoznawcza, 10) Łajkajtysówna Regina — krajoznawcza, 11) Borkowska Zofja—artystyczna, 12) Glinkowa Leokadja—przyrodnicza, 13) Chmielewska Romualda—prasowa, 14) Szyłkiewiczówna Zofja — krajoznawcza, 15) Guścówna Kira — wychowanie fizycz., 16) Kiszlówna Zofja—przyrodnicza, 17) Piotrowska Jadwiga — wychowanie fizycz., 18) Klimczakówna Władysława — wychowanie fizycz., 19) Salnikowówna Olga—wychowanie fizycz., 20) Sobolewska Stefania—wychowanie fizycz., 21) Szlachowska Czesława — artystyczna, 22) Kossakowska Irena—artystyczna, 23) Trzy drużyny z Suwałk: „Skala”.

W czasie wędrowki podział na 2 lub 3 części. Trasa wędrowki (główna oś) Jaremcze, Worochta, Żabie (ze skrajem na wschód). Łupy: 2 materace siatkowe do sanitarki, przybory do kancelarii złotowej.

Praca społeczna—założenie programowe wszystkich gromad: „Przynosimy jaknajwięcej radości dzieciom huculskim”. Razem wybiera się nas 40 druhen.

Kierowniczką wymienionych grup zajmą się natychmiast kwestją organizacyjną wędrowki, bądź samodzielnie bądź też powierzając pewne działy pracy dobranym druhenom. Mapy odpowiednich odcinków zostaną przesłane do kierowniczek. Należy od razu b. szczegółowo określić trasę i wykres przysłać do Komendy Chorągwi (oznaczyć postoje — węzły pracy społecznej).

Kierowniczką czuwa nad kompletowaniem ekwipunku i programowym przygotowaniem się druhen do prac złotych.

Przedewszystkiem b. dokładnie przejrzy wici Nr. 1, 2, 3, 4.

Każda Drużyna szykująca się na Złot winna uporządkować swój osobisty ekwipunek. Proszę pamiętać, że noce są chłodne, to też należy mieć 2 koce albo 1 bardzo ciepły, długi flanelowy spodnie spor-

towe i ciepłą koszulkę. Poza to każda drużyna musi obmyśleć szczegółowy program pracy społecznej.

Dewizą naszej pracy będzie: „Przynieść jak najwięcej radości dzieciom huculskim”. Należy wybrać i wypróbować gry. Obmyśleć sposoby i okazje zajęcia dzieci, zorganizowania jakichś gier, zawodów. W związku z tem musimy przygotować pewne przybory do gier np. piłeczki z raffi, loteryjki obrazkowe (samodzielnie zrobione), gwizdające koguciki z gliny, zabawki z drzewa i t. p. rzeczy, które tam zostawimy wraz z miłym wspomnieniem chwil z nami spędzonych. Pomyślcie także o najmłodszych, o tem, co możemy im zawieźć. Nie zapomnijcie, że można tu wyzyskać zepsute zabawki, stare książki, obrazki, afisze barwne i reklamy.

Pomyśl co można dać dzieciom — zwycięzcom zawodów i konkursów.

Słyszałam z innych chorągwi, że wiele rzeczy reklamowych można otrzymać z fabryk i firm np. reklamowe mydełko.

Wyzyskajcie Swe wpływy i znajomości.

Do dn. 12 czerwca kierowniczką przysłać szczegółowe zobowiązanie i sprawozdanie z przygotowanych i zdobytych już rzeczy.

Słowo Wasze potrzebne tu dla umożliwienia koordynacji naszych usiłowań. Ażeby ułatwić kierowniczkom pracę drużyny winny natychmiast zgłaszać swoje projekty i swoje możliwości. Nie zróbcie zawodu!

Łupy zostały powiększone ze względu na brak czasu na prace pionierskie w czasie rozbijania obozu złotowego.

W związku z otrzymaniem zleceń na przejazd, należy już nadsyłać prośby o oddzielne uwzględnienie punktów dojazdu.

Zasadniczo zaczynamy wyjazd z 1) Grajewa, 2) Grodna, 3) Białegostoku.

Opłata: wszystkie drużyny natychmiast wpłacają po 2 zł. na koszt złota na konto K. Ch.

Grajewo na ręce dh. Skrzyszewskiej Janiny

Grodno „ „ „ Skirgiełło Aldony

Białystok „ „ „ Busłowskiej Pauliny

Białystok powiat i Suwałki wprost do Komendy Chorągwi.

Kierowniczką grup obowiązane są wpłacić do Kom. Chor. do dn. 1 lipca.

Trzeba również zaznajomić się z książką Marji Dąbrowskiej „Noce i dnie” 3 tomy i Obowiązującą Konstytucją Polski.

Jeszcze raz proszę o solidne przejrzanie wici i działu st. harc. w Zewie Kresowym. Niechże pisanie referentki choćby w Zewie Nr. 5 nie będzie jedynie „głosem wołającego na puszczy”, jak jest dotychczas.

Przed złotem odbędzie się odprawa kierowniczek wędrowek, o której referat powiadomi osobnym pismem.

CHUWAJ!

(—) J. Kossakowska
referentka St. Hare.

(—) A. Sandomierska
Komendantka Chorągwi

Rozkaz L. 6/34.

KOMENDANTA BIAŁOSTOCKIEJ CHORĄGWI HARCERZY Z DNIA 8 CZERWCA 1934 r.

Kochani Druhowie!

Ostatnią największą imprezą Chorągwi był Złot. Zdaje mi się, że wszyscy wyjechaliśmy zeń, pokrzepieni na duchu. Był on ciekawą ilustracją naszego życia organizacyjnego, dał bowiem możność podpatrzenia naszych słabych stron i dodatnich. W sumie dał wyraz siły.

Nadchodzi okres harców, wędrowek, spływów, obozów. Okres w którym się wzmacniamy. Nabieramy zapału i siły do dalszych poczyną, uzupełniamy swe wiadomości, aby potem móc prowadzić młodszą brać ku lepszemu jutru. Obowiązkiem każdego drużynowego jest dokształcanie się i ciągle odświeżanie swoich wiadomości, wychowywanie i kształcenie następców. Na jaki kurs wybierasz się sam? Kto z twojej drużyny wyjeżdża na kursy K. Ch.? Jeżeli tego nie załatwiłeś do dzisiaj, natychmiast porozum się z opiekunem drużyny, z kierownictwem szkoły i Druhem Hufcowym — ustal kandydatury, zdobądź odpowiednie fundusze, chociażby z pod ziemi i — nadsyłaj zgłoszenie do K. Ch. Śpiesz się. Miejsce wolnych jest już niewiele. Pamiętaj, że w lecie roku przyszłego jest Złot Narodowy Harcerstwa z okazji 25-lecia Z. H. P.; pamiętaj, że z twojej drużyny musi wyjechać na ten złot przynajmniej kilkunastu chłopców. Szykujcie już teraz mundury (naturalnie z polskiego lnu) ekwipunek, no i gotówkę. Przez rok można zrobić bardzo wiele. Chcieć to móc!

Ruch to życie! Wszyscy na harce! Spotykamy się na kursach Komendy Chorągwi.

Cz u w a g i e!

1. Stopień Harcerza Rzeczypospolitej. Przyznaje stopień Harcerza Rzeczypospolitej druhom: phm. Leonardowi Babińskiemu z Łap i Jerzemu Rosiakowi z Bielska-Podlaskiego.

2. Dopuszczeni do kursu harcmistrzowskiego. Dopuszczam do kursu harcmistrzowskiego phm. phm.: 1) Tadeusza Bargielskiego, 2) Kazimierza Frankiewicza, 3) Jana Kraśnika, 4) Józefa Kuźmickiego, 5) Władysława Reniewickiego, 6) Antoniego Studzińskiego, 7) Andrzeja Świerczyńskiego, 8) Stefana Walczaka.

Najbliższy Związkowy Kurs hm. odbędzie się w Gorlicach (woj. krakowskie) w czasie 10—16 sierpnia r. b. Zgłoszenia nadsyłać do Głównej Kwatery Harcerzy drogą służbową do dnia 20 czerwca r. b. Szczegóły patrz. „Wiadomości Urzędowe” Nr. 6 Rok 12 (XIII) z czerwca 1934 r. str. 27 — Komunikat G. K. Harcerzy p. 1.

3. Kursy letnie Chorągwi Starszyny. Każdy, kto ma prowadzić drużynę w nowym 1934/35 roku szkolnym, a nie ma odpowiedniego przeszkolenia instruktorskiego — musi odbyć kurs dla drużynowych Chorągwi. To samo dotyczy przybocznych. Szcze-

góły tuch kursów — patrz poprzedni rozkaz K. Ch. L. 5/34.

Zbiórka uczestników kursów dla drużynowych i przybocznych w lokalu Komendy Chorągwi w Białymstoku dn. 9 lipca r. b. o godz. 11,00 wyjazd nastąpi w tymże dniu o godz. 13,36. Środowiska, leżące na linii kolejowej Białystok—Sokółka—Grodno—Druskieniki mogą dołączyć się w drodze do kursów. Kursy te odbędą się w Porzeczku k/Grodna (stacja kolejowa Druskieniki), nie zaś w okolicach Augusto wa, jak mylnie podano w ostatnim rozkazie K. Ch. Przy zgłoszeniu na kursy należy dołączyć zaświadczenie lekarskie i pozwolenie rodziców (wzór zgłoszeń został rozesłany do poszczególnych drużyn).

Ekwipunek osobisty, jaki należy zabrać na kursy: plecak w tem woreczek na brudną bieliznę, 3 woreczki na racje żywnościowe, woreczek na drobiazgi, sznurek, drut, mydło do prania, świeca, pudełko zapalniczek, gwoździe; w pudełku — przybory do szycia: nożyczki, agraftki, igły, nici, guziki; przybory do mycia się i porządku: szczotki do ubrania i trzewików, pasta do obuwia, mydło, szczoteczka i proszek do zębów, grzebień i przybory do golenia.

Rogatywka, krótkie spodnie i bluza harcerska koloru khaki, 2 pary pończoch czarnych, pas, krawka ludowa, trzewiki z zapasowymi sznurowadłami, pantofle gimnastyczne, spodnie i koszula gimnastyczna, kąpielówki, sweter, płaszcz, oznaki harcerskie i gwizdek; 2 koszule nocne, 1 para kałesonów krótkich, 2 rękawiczki, 2 prześcieradła, 2 ściereczki, 4—6 chustek do nosa, 2 koce, siennik, wysypka i 2 poszewki.

Przybory do jedzenia — mienażka z pokrywką, nóż, widelec, łyżka; zapas jedzenia na 2 dni.

Zbiory piosenek, podręczniki harcerskie, książeczka do nabożeństwa, książeczka służbowa; teczka tekturowa, a w niej: papier listowy, koperty, znaczki, bibuła i t. p., dwa bruliony grubsze.

Pożądane — mapy okolic obozowania, kompas, łopata i siekierka, zegarek, aparat fotograficzny, sprzęt wychowania fizycznego, rower.

4. Kurs żeglarski w Jeziorach k/Grodna. Nawiązując do poprzedniego Rozkazu K. Ch. L. 5/34, p. 8 podaje, że termin został nieco przesunięty i kurs trwać będzie od 9 do 30 lipca r. b.

Komendantem Kursu mianuję H. R. Aleksandra Butkiewicza, żeglarsza morską.

Opłata za kurs wyniesie zł. 20, zaś w wyjątkowych wypadkach Komenda Chorągwi zastosuje pewne ulgi.

Zgłoszenia można jeszcze nadsyłać bezpośrednio pod adresem: Aleksander Butkiewicz—Suwałki, ul. Kościuszki 39, m. 2.

O przyjęciu na kurs kandydaci zostaną powiadomieni. Miejsce 80.

5. Kurs Instruktorów Zuchowych w Brennej. Dnia 16 czerwca r. b. rozpoczyna się Kurs Instruktorów Zuchowych II kl. w Brennej k/Skoczowa i trwać będzie do dnia 7 lipca r. b. Spóźnione zgłoszenia Komenda Chorągwi wyjątkowo uwzględni, o ile nadejdą na dwa dni przed rozpoczęciem kursu.

Szczegóły w Rozkazie K. Ch. L. 5/34 p. 5,
w sprawie zleceń na przejazd odnośny punkt niniej-
szego Rozkazu.

6. Kurs szybowcowy. Komenda Białostockiej Chorągwi Harcerzy przy współpracy kolejowego p.w. w Wilnie organizuje kurs szybowcowy, na który mogą być przyjęci harcerze członkowie Klubu Szybowcowego Białostockiej Chorągwi Harcerzy, a w miarę możliwości i wolnych miejsc inni. Koszt kursu: około 50 zł. za wyszkolenie plus przejazd i wyżywienie. Wiadomości szczegółowych udziela Wiktor Szydłowski, referent szybowcowy Chorągwi Białostockiej (Wilno, Słowackiego 2. Koło Szybowcowe K.P.W.—załączyć znaczek na odpowiedź). 2-ch zdolnych harcerzy (synów kolejarzy) będzie dalej szkolonych na pilotów kat. C. w Bezmiechowej. Czas trwania kursu 6 tygodni. Początek d. 15.VI. Przejazd na zlecenie w/g taryfy wojskowej. Zgłoszenia nadsyłać natychmiast.

7. Wyprawa szybowcowa. Główna Kwatera Harcerzy organizuje w miesiącu lipcu i sierpniu r.b. wyprawę szybowcową na Górnym Śląsku. Na wyprawę mogą być przyjęci harcerze, mający ukończone 16 lat życia. Program wyprawy obejmuje:

- 1) kursy teoretyczne; praktyki warsztatowe,
- 2) „lotów ślizgowych do kat. A i B. dla kandydatów zupełnie surowych i przeszkolon.
- 3) kursy treningowe dla pilotów posiadających już kat. B. lub C.

Terminy kursów i opłaty. Kurs szkolny lotów ślizgowych trwa 5 tygodni (w to wliczany jest kurs teoretyczny i praktyka warsztatowa, które kandydat musi ukończyć przed dopuszczeniem szkolenia praktycznego). Opłaty 80 zł.—100 zł.

Kurs treningowy. Trwa 2 tygodnie; kursy te rozpoczynają 1-go i 15-go każdego miesiąca; opłata wynosi 50 zł. za każdy okres dwutygodniowy.

Oplaty. Oplaty podane wyżej rozumieją się za szkolenie i pełne utrzymanie bez przejazdów. Koszta przejazdu w obie strony pokrywają uczestnicy. Kandydaci przyjęci na kursy otrzymują równocześnie z zawiadomieniem o przyjęciu zaświadczenia dla otrzymania „zlecenia na przejazd“.

Zgłoszenia. Na kurs według załączonego wzoru zaopatrzone we wszystkie niżej podane załączniki wysyłać należy do Główniej Kwatery na 2 tygodnie przed rozpoczęciem odpowiedniego kursu. Równocześnie ze zgłoszeniem wnieść należy opłatę za kurs na konto w P. K. O. nr. 4160, z wyraźnym zaznaczeniem przeznaczenia wpłaty.

Zgłoszenia nieopłacone nie będą rozpatrywane

Załączniki. 1) Świadectwo zdrowia wydane przez Poradnię Sportową przy Ośrodku Wychowania Fizycznego, 2) jedna fotografia, 3) znaczek pocztowy na odpowiedź, 4) dla niepełnoletnich zgoda rodziców lub opiekunów.

Wyekwipowanie uczestników, jak na zwykły obóz harcerski; pożądane ubranie, umożliwiające prace na szybowisku i warsztacie.

8. Harcerski Kurs pożarniczy. Komenda Chorągwi Harcerzy w Poznaniu organizuje kurs pożarniczy na poziomie podoficerskim w Sierakowie w terminie od 10 lipca do 2 sierpnia r. b.

Oплата zasadnicza od uczestnika wynosi 30 zł., jednak G. K. H. udziela ryczałtowej subwencji dla wszystkich uczestników z poza Choragwi Poznańskiej w wysokości zł. 10 na jednego, t. z. że оплата wyniesie zł. 20.

Termin zgłoszeń do dnia 15 czerwca r. b., w którym to terminie zgłoszenia należy wysłać do Komendy Poznańskiej Chorągwi Harcerzy — Poznań, ul. Fredry 7, skąd poszczególni uczestnicy otrzymają bezpośrednio „karty uczestnictwa” wraz z dokładnym wykazem potrzebnego ekipunku.

9. Podstawy do otrzymania zleceń na przejazd do obozów. Podają podstawy do otrzymania zleceń: na przejazd do obozu drużynowych i przyboecznych w Porzechu (stacja kolejowa Druskieniki k/Grodna) — Pismo Państwowego Urzędu W. F. i P. W. 550/76/Zaop./34 z dnia 6 czerwca 1934 r. na kurs żeglarski w Jeziorach i wszelkie kursy innych Chorągwi — Pismo Państwowego Urzędu W. F. i P. W. 550—66/Zaop./34 z dnia 18 maja 1934 r..

na kurs instruktorów zachowowych II-ej klasy
w Brennej—Pismo Państwowego Urzędu W.F. i P.W.
Nr. 550-66/Zaop./34 z dnia 18 maja 1934 r. poz. 71.

Drużyny, które nie złożyły w maju r.b. raportu przedwakacyjnego — na przejazd do miejsca swoich obozów zleceń nie otrzymają.

10. Rejestracja i klasyfikacja drużyn.

W Rozkazie L. 2/34 z dnia 25 lutego 1934 r. wydałem polecenie uzupełnienia kompletów raportów rocznych drużyn w terminie nieprzekraczalnym 20. III. r. b. Dotychczas z obowiązku wywiązało się 41 drużyn. Pozostała reszta drużyn ma braki lub wogóle nie nadesłała.

Poraz ostatni polecam w terminie do końca roku szkolnego uzupełnić braki w raporcie drużyny w przeciwnym razie wyciągnę jaknajdalej idące konsekwencje organizacyjne aż do wykreślenia drużyny z listy Z. H. P. włącznie.

L. p.	Ś r o d o w i s k o	Kategoria drużyny w latach		
		1932	1933	1934
	Hufiec Suwalski			
37	2 Kresowa D-na im. Tadeusza Kościuszki w Sejnach	C.	A.	A.
38	1 " " " Lisa Kuli w Ogrodnikach	—	—	C.
39	1 " " " Lisa Kuli w Bakalarzewie	—	—	C.
40	1 " " " J. Wiśniowieckiego w Puńsku	—	—	B.
	Hufiec Grodzieński			
41	1 Kresowa D-na im. Zawiszy Czarnego w Porzeczu	C.	—	B.

Na Zlocie zostaną przeprowadzone zawody ze wszystkich dziedzin życia harcerskiego, w. f. i p. w., ćwiczenia techniczne, wojny, gry polowe i pokazy.

Udział w Zlocie wyniesie przypuszczalnie zł. 20—25. Druhowie Hufcowi i Drużynowi już w czasie akcji letniej r. b. przeprowadzą odnośnie propagandę i zaczęta przygotowywać grunt do należytego obśnięcia Złotu przez swoje środowiska. Momentem ciężkości przy organizowaniu wypraw są—namioty. Szukajcie namioty!

13. Opłaty organizacyjne. Stwierdzam, że duża ilość drużyn nie spełniła swoich obowiązków płatniczych w stosunku do Komendy Chorągwi a pośrednio i w stosunku do Głównej Kwatery Harcerzy. Polecam opieszałym drużynom uregulować zaległe opłaty organizacyjne swojej drużyny przyczem podkreślam, że członkowie tych drużyn, które nie załatwiają sprawy opłat organizacyjnych przed końcem czerwca r. b, nie otrzymają żadnych ulg w opłatach za kursy K. Ch. podczas akcji letniej r. b.

14. Wakacyjne drużyny. Polecam Druhom Drużynowym zorganizować na okres wakacyj letnich z harcerzy, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie mogli wyjechać do obozów, zastępy względnie drużyny w środowiskach.

Celem powyższego jest przeciwdziałanie bezczynności i luźnemu chodzeniu poszczególnych harcerzy i kontynuowanie pracy harcerskiej poza ramami swego macierzystego zastępu czy drużyny.

Z powyższej akcji kierownicy jednostek organizacyjnych złożą meldunek jednocześnie z meldunkiem o rozpoczęciu pracy do dnia 15 września 1934 r.

Odpowiedzialnymi za wykonanie powyższego
czynię Druhów Hufcowych.

15. „W Kręgu Wodzów“. W Rozkazie L. 8 z dnia 26 listopada 1933 r. p. 13 podałem do wykonania polecenie Druha Naczelnika Harcerzy w sprawie prenumeraty czasopisma „W Kręgu Wodzów“. Według przedstawionych przez Administrację tego pisma zestawienia ilości drużyn, stwierdzam, że zaledwie 13 drużyn wykonało polecenie.

Jednocześnie przestrzegam, że przy wizytacjach drużyn będzie kontrolowane, jak zostało polecenie to wykonane, a wynik wpłynie na kwalifikację drużyny.

16. Sklep przy K. Ch. W maju b. r. przy Komendzie Chorągwi Harcerzy w Białymstoku powstał sklep harcowski, w którym są do nabycia oznaki organizacyjne, druki, książki i inne przedmioty oporządzenia harcowskiego.

Wszelkie zamówienia należy kierować pod adresem Komendy Chorągwi. (Patrz ogłoszenie w Zewie).

Ruch to życie! Czuwaj!

Komendant Chorągwi
(—) *Leonard Mokicz*
haremistrz.

Prosimy opieszających o wpłacenie prenumeraty na konto 180.680.

Prosimy o wyraźne zaznaczenie na środkowym odcinku blankietu za co zostaje uskuteczniiona wpłata t. j. na jaki cel (szczegółowo) oraz niepłacenie kont Z. O. z kontami Komend Chorągwi Harcererek lub Harcerzy.

List Okólny L. 4/34.

REFERATU ZUCHOWEGO BIAŁOSTOCKIEJ CHORĄGWI HARCERZY Z DNIA 10 CZERWCA 1934 r.

Zorganizowanie pracy w czasie wakacji. W czasie wakacji winni referenci hufców i wodzowie gromad bezwzględnie kontynuować dalej pracę. W razie wyjazdu wodza winien wyznaczyć wódz swego zastępcę, który prowadziłby gromadę w czasie nieobecności. W ostatecznym razie należy dokonywać połączeń kilku gromad. Praca gromady w czasie lata ma niezmiernie znaczenie dla dalszego istnienia i rozwoju gromady. Już zgóry należy obmyśleć sprawę zorganizowania pracy w przyszłym roku szkolnym.

Kształcenie wodzów. Wodzowie w zrozumieniu potrzeby doksztalcenia się winni dołożyć wszelkich starań aby w czasie lata znaleźć się na kursie wodzów. Niemogący wyjechać na kursy winni uzupełnić zasób swych wiadomości lekturą—polecam zapoznać się wodzom z „Wilczęta”—Baden-Powella, „Młodą Drużynę”—Pawelka, „Harce Młodzieży Polskiej”—Piaseckiego i Schreibera (w tych dwu ostatnich zwrócić uwagę na gry polowe i świetlicowe harcerskie, które z łatwością można poprzerabiać na łatwiejsze zuchowe). Poza tym wodzowie winni zapewnić sobie przez lato zapas najrozmaitszych gier, zabaw i t. p. studiując odpowiednie podręczniki jak np. Rembowski—„Gry i zabawy świetlicowe”, Skierczyńskiego i Krawczykowskiego „Zabawy i gry”, Piaseckiego „Zabawy i gry ruchowe” i t. p. Zebrać materiał do gawęd czytając: A. Gimm—„Powieści z tysiąca i jednej nocy”, Andersen—„Baśnie”, K. Makuszyński—„Bardzo dziwne bajki”, Sienkiewicz—„W pustyni i w puszczy”, M. Massoczowa—„Z dawnych czasów”, Molnar—„Chłopcy z placu broni”, E. Jezierski—„Bajki Polskie” i wiele innych.

Kurs instruktorów zuchowych. Komenda Chorągwi urządziła kurs instruktorów zuchowych kl. II

w czasie od 16.VI. do 7.VII. w Brennej. Kurs właściwy trwa dwa tygodnie a tydzień wędrówka górską. Przypominam o obowiązującym ekwipunku podanym w poprzednim Zewie. Opłata 25 — 30 zł. Wyjazd w dniu 15.VI. tak aby 16-go być już na miejscu. Zlecenie na przejazd wg taryfy kolejowej wydadzą na żądanie odpowiednich władz harcerskich (hufcowi) Obwodowe Kom. P. W. i W. F. na zasadzie Rozkazu P. U. W. F. i P. W. Nr. 550—66 Zaop. 34 z dnia 18 maja 1934 r. poz. 71.

Druhowie Hufcowi dołożą wszelkich starań aby na powyższy kurs wyjechała z podległych im terenów jaknajwiększa ilość nauczycieli. Kursiści mają być zaopatrzeni w legitymacje obozowe wypełnione przez Hufcowych.

Dojazd koleją do stacji Skoczów na Śląsku Cieszyńskim następnie autobusem (15 km.) do Brennej.

Każdy, choćby w ostatniej chwili zdecydowany kandydat na kurs, musi powiadomić o tem K. Chor. w wyjątkowych wypadkach do dn. 14.VI.

Kursy dla nauczycielek. Wydział zuchowy Gł. Kwatery organizuje w czasie od 2.VII. do 23.VII. w Brennej kurs instruktorski dla kobiet pragnących zająć się ruchem zuchowym męskim. Opłata 30 zł. Przysługują zlecenia na przejazd wg taryfy wojskowej na tych samych zasadach co i dla kursu instruktorów zuchowych. Zgłoszenia do dnia 20.VI. do K. Chorągwi, a ta prześle do Wydz. Zuchów w Brennej.

Czu!

Referent Zuchowy Chorągwi
(—) Antoni Studziński
podharemistrz.

Komendant Chorągwi
(—) Leonard Mokicz
haremistrz.

Oznaki Harcerskich Drużyn Żeglarskich.

Oznaką ogólną harcerzy wodnych jest lilijka na kotwicy złotej (rys. 5). Nosi się ją na czapkach, beretach, białych czapeczkach i klapach marynarek. Na ubraniach ćwiczebnych sportowych i ciepłych żadnych oznak się nie nosi.

Oznaki stopni żeglarskich i funkcyjnych. Wioślarz — na prostokątnej granatowej podkładce sukiennej wyszyte złote kółko ze złotą kotwicą pośrodku (rys. 15).

Żeglarz — jak wioślarz, ale z jednym złotym łukiem nad kółkiem (rys. 16).

Żeglarz morski — jak wioślarz, ale z dwoma złotymi łukami nad kółkiem (rys. 17).

Powyższe oznaki nosi się na lewym ramieniu bluzy i marynarki w połowie odległości pomiędzy ramieniem a łokciem.

Instruktor żeglarstwa śródlądowego — czarny pasek na rękawach marynarki (rys. 10), przy czapce z daszkiem, zamiast paska skórzanego czarny sznurek (rys. 7), a zamiast znaczka harcerzy wodnych — znaczek większego formatu objęty złotymi palemkami (rys. 3).

Sternik morski — dwa czarne paski na rękawach marynarki dookoła rękawa (rys. 11), przy czapce zamiast paska srebrny sznurek i znaczek z palemkami na miejsce zwykłego (rys. 3 i 8).

Kapitan żeglarstwa morskiego — oznaki kapitana, z zamianą najwyższego czarnego paska na rękawach marynarki na pasek z rozetką; członkowie Kierownictwa Harcerskich Drużyn Żeglarskich — oznaki posiadanego stopnia, przy czapce złoty sznurek i znaczek z palemkami.

Kierownik drużyn żeglarskich — bez względu na posiadany stopień — oznaki kapitana (rys. 1 i 12). Zastępowy — na naramienniku pod kotwicą jest wyszyty jeden pasek (rys. 13 i 18). Przyboczny — dwa paski. Drużynowy — trzy paski. Pilot chorągwi — gwiazdka pięcioramienna (rys. 14 i 19). Członkowie Kierownictwa Drużyn Żeglarskich — dwie gwiazdki (rys. 20).

Kierownik Harcerskich Drużyn Żeglarskich — trzy gwiazdki (rys. 21).

Wyrób oznak harcerzy wodnych, jako podlegających przepisom o oznakach (Rozkaz N. Z. H. P. L. 2 z dnia 5.II. 1932 r.) zwrzega się C. K. D. Z. H. P.

(Przedruk z „Organizacji Harcerskich Drużyn Żeglarskich” część I).



DRUKI, OZNAKI, KSIAŻKI HARCERSKIE

POLECA

Sklep Komendy Białostockiej Chorągwi

HARCERZY

Białystok, koszary im. Gen. Sowińskiego :: P.K.O. 141.497

Od gnicia i grzyba najlepiej
chroni drzewo i budynki

CARBOLINEUM

CENY HURTOWE

„POLMIN“

BIAŁYSTOK, RYNEK KOŚCIUSZKI 11, TELEFON 10-34.

BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNOŚCI W BIAŁYMSTOKU

SPÓŁKA AKCYJNA

Adres telegraficzny — ELEKTROWNIA

Telefony	Gabinet dyrektora 49
	Ogólny 3-91

Naród, który nie umie pracować i oszczędzać zginąć musi z powierzchni ziemi.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI powiatu Białostockiego

BIAŁYSTOK, UL. SIENKIEWICZA 28-a.

przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe codziennie od godz. 8-ej rano do 1-ej popołudniu oprócz niedziel i świąt katolickich

Warunki prenumeraty: Roczna—3 zł. 50 gr.; za okres krótszy po 40 gr. za numer; 1 egz. — 40 gr., Roczna—ulgowa (za t. zw. służb. egzempl. dla K.P.H., K-d Hufców i Drużyn terenu Oddz. Białost.) —2 zł.

Ceny ogłoszeń: cała strona — 70 zł.; $\frac{1}{2}$ str. — 35 zł.; $\frac{1}{4}$ str. — 20 zł.; $\frac{1}{8}$ str. — 11 zł.; $\frac{1}{16}$ str. — 6 zł.

Adres:	Zarząd Oddziału	— Białystok	— koszary gen. Sowińskiego	— Konto P. K. O. — 180.680.
	K-da Chor. Harcerek	— Białystok	— ul. Podleśna 7,	— „ „ — 180.445.
	„ „ Harcerzy	— Białystok	— koszary gen. Sowińskiego	— „ „ — 141.497.
	Redakcja	— Białystok	— Podleśna 7, A. Sandomierska	— „ Zarz. Oddz. P.K.O. 180.680.

Wydawca: Zarząd Oddziału Białost. Z.H.P. **Redaktorka odpow.** A. Sandomierska, Białystok, Podleśna. 7.

Drukarnia „Lechja“ Białystok, Rynek Kościuszki 15, tel. 6-11, zam. 523.